PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 33 (1041) DNIĄ 15 KWIETNIA 1935 ROKU ROK XV

Warszawa — Łódź 10:6 w boksie

CRACOVIA — Ł.K.S. 5:1

Wyniki niedzieli ligowej: Legja-Garbarnia 0:0, Pogoń-Polonia 3:0, Warta-Warszawianka 3:1, Ruch-Wisła 4:2

Fiałka wygrywa bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski

Rakiety All England zwyciężają Rott Weiss w Berlinie

Warta liderem Ligi

Trzecia niedziela ligowa przyniosła naogół zwycięstwa faworytom. Niespodzianką była jedynie forma, wykazana przez niektóre drużyny i wyniki cyfrowe, jakie zdołały osiągnąć. Pod tym względem rekord zdobyła Cracovia! Biorąc pod uwagę własne boisko liczono się z sukcesem jej w spotkaniu z Ł. K. S-em, aczkolwiek wynik poznański z poprzedniego tygodnia uprawniał do sceptycyzmu. Tymczasem Cracovia nietylko wygrała, ale wprost rozgromiła swego przeciwnika i, jak dowcipnie się ktoś wyraził, umieściła łodzianom na każdym wierzchołku słynnej formacji „W" po jednej bramce.

Drugą niespodziankę sprawiła Wisła. Wprawdzie przegrała ona programowo w Wielkich Hajdukach, jednak Ruch dobrze się namozolił, zanim zmusił krakowian do kapitulacji. Wniosek stąd ten, że właściwie w piłkarstwie polskiem nic się nie zmieniło i najwybitniejszą cechą naszych drużyn jest... djametralnie różna forma między jednym tygodniem a drugim.

Dzień dzisiejszy był zresztą dla Krakowa dość szczęśliwy. Jeden punkt, zdobyty w Warszawie uważać należy bowiem bezsprzecznie za sukces Garbarni. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że Garbarnia zdołała już w stolicy „zarobić" trzy punkty. Widać powietrze tutejsze dobrze jej służy.

We Lwowie obeszło się bez niespodzianki. Pogoń pokonała Polonję, dostosowując się przytem całkowicie do poziomu swego przeciwnika. Lwowianie więc pozostają również wierni tradycji i grają rażąco nierówno.

Gorąco było w Poznaniu. Warta naturalnie wygrała, przyczem jednak Warszawianka straciła nietylko bramki, ale i dwóch graczy, którymi „z urzędu" zaopiekuje się jeszcze W. G. i D. Jak na początek sezonu nie jest to zbyt przyjemne.

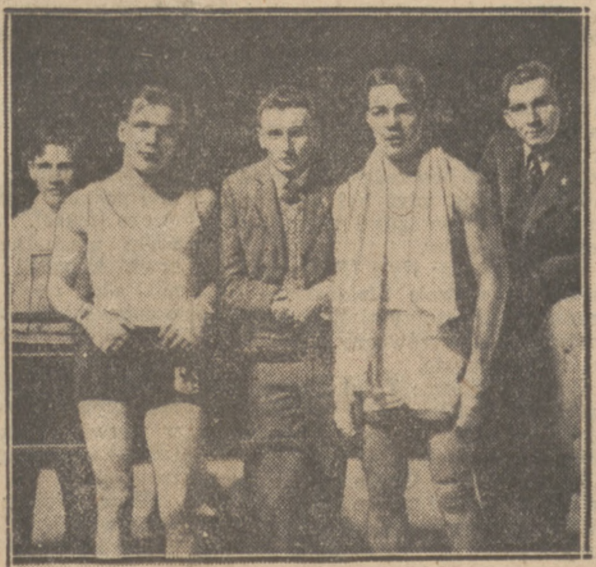
W końcu należałoby jeszcze wspomnieć o sędziach, którzy jakoś nigdzie dobrze się nie spisali. Ostatecznie trudno mieć do nich zbyt wielkie pretensje. Dostosowują się do ogólnego poziomu naszego piłkarstwa, które sezon swój rozpoczyna pod dość niewyraźnemi auspicjami.

W konsekwencji dzisiejszych wyników zaszły też w tabeli dość znaczne zmiany. Na pierwsze miejsce wysunęła się Warta, mając lepszy stosunek bramek od Ruchu i Garbarni. Mistrz utrzymał się na drugiej pozycji. Garbarnia spadła o dwa, a Legja o jeden szczebel niżej. Pogoń przesunęła się do górnej piątki. Najlepszy skok zrobiła jednak Cracovia, która dzięki dwu punktom wywindowała się z ostatniego na szóste miejsce, dystansując swą rywalkę Wisłę o jedną pozycję.

Zwolna wykrystalizowuje się i grupa końcowa. Składają się na nią Warszawianka, Śląsk i Polonja. Dla charakterystyki warto zaznaczyć, że ostatnia Polonja ma identyczny stosunek bramek z pierwszą Wartą tylko... w odwrotnym porządku.

Po dzisiejszych spotkaniach tabela przedstawia się następująco:

1) Warta 2 g. 4 p. 7:1 st. br.
2) Ruch 2 g. 4 p. 8:2 st. br.
3) Garbarnia 3 g. 4 p. 5:2 st. br.
4) Legja 2 g. 3 p. 4:0 st. br.
5) Pogoń 3 g. 3 p. 4:5 st. br.
6) Cracovia 2 g. 2 p. 5:5 st. br.
7) Wisła 3 g. 2 p. 6:9 st. br.
8) Ł. K. S. 2 g. 2 p. 3:6 st. br.
9) Warszawianka 2 g. 0 p. 2:5 st. br.
10) Śląsk 1 g. 0 p. 1:4 st. br.
11) Polonja 2 g. 0 p. 1:7 st. br.

GŁÓWNI BOHATEROWIE MECZU WARSZAWA—ŁÓDŹ 10:6
Na lewo dwie wagi ciężkie: Mizerski i Krenc oraz sędzia Moskal; na prawo Karpiński i Chmielewski w towarzystwie „króla" warszawskich gazeciarzy — Szprotki.



ZETKNIĘCIE JOKSZA Z NAWROTEM na meczu Garbarnia — Legja 0:0.

Spotkania międzypaństwowe

SENSACYJNA KLĘSKA WĘGRÓW SZWAJCARJA WYGRYWA 6:2 (4:0)

ZURYCH, 14.4. — Tel. wł. — Dzisiaj rozegrano tutaj na nowem boisku Grasshoppers mecz międzypaństwowy Szwajcarja — Węgry, wchodzący w ramy turnieju o puhar Svehl'. Optymizm Szwajcarów okazał się zupełnie uzasadniony. Prasa szwajcarska która na dwa dni przedtem pisała: „Przed zwycięstwem Szwajcarów w konkurencji puharowej" dobrze wyprorokowała. Reprezentacja Helwecji wygrała w sensacyjnym stosunku 6:2 (4:2), potwierdzając całkowicie dobrą opinję, jaka ją poprzedzała.

Zawody odbyły się przy złej pogodzie w deszczu. Zwycięstwo gospodarzy było naogół zasłużone, wynik może trochę za wysoki. U Węgrów niezła obrona, zawiódł natomiast atak i słynny środkowy pomocnik Sarosi. Pierwszą bramkę dla Szwajcarów zdobył lewoskrzydłowy Jaeck, w 22-ej i 38-ej min. podwyższa Kielholz wynik na 3:0, a na dwie minuty przed końcem strzelił Trelo Abegglen, trzydziestokrotny internacjonał Szwajcarji, obecnie trener lidera Francji Sochaux, czwartą bramkę.

Po przerwie zdobywa Kielholz piątą bramkę i dopiero teraz udaje się Węgrom zdobyć pierwszy punkt przez Cseha. Abegglen podwyższa wynik na 6:1, a rzut karny przyznany Węgrom przynosi im przez Cseha drugą bramkę.

Porażka dzisiejsza zaskoczyła gości węgierskich, którzy wybrali się do Szwajcarji pod hasłem zademonstrowania nowego systemu gry celowej i skutecznej. Jaki był skutek, o tem przekonał nas wynik.

Zawody prowadził w obecności 22 tys. widzów Anglik Lewington. Klęska powyższa niweczy wszelkie szanse Węgrów na ewent. zajęcie pierwszego miejsca w konkurencji puharowej.

AUSTRJA—CZECHOSŁOWACJA 0:0.

PRAGA. 14.4. — Tel. wł. — Oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem spotkanie Czechosłowacji z Austrją w turnieju o puhar b. premjera Czechosłowacji dr. Svehli, zakończyło się wynikiem bezbramkowym 0:0, który uważać do pewnego stopnia za sukces Austrji. Niestety, w czasie zawodów zdarzył się tragiczny wypadek, gdyż słynny bramkarz drużyny czeskiej Planicka (Slavia) zderzył się tak nieszczęśliwie z graczem austriackim, że musiano go odwieźć do szpitala z wstrząsem mózrgu. Wypadek ten wywołał b. przykre wrażenie. Gra była naogół równorzędna. Zawody prowadziła Barlassina. Widzów 35.0000.

Po dzisiejszych dwóch spotkaniach tabela spotkań o puhar dr. Svehli przedstawia się następująco: 1) Włochy 6 g. 10 p., 2) Austrja 7 g. 8 p., 3) Czechosłowacja 6 g., 6 p., 4) Węgry 5 g. 5 p., 5) Szwajcarja 8 g. 3p.

WĘGRY—NIEMCY PŁDN. 6:0.

BUDAPESZT 14.4. — Tel. wł. — Rozegrane dzisiaj tutaj spotkanie pomiędzy Niemcami Południowemi a drugą reprezentacją Węgier zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:0 (1:0). Wynik wypadł nieco zawysoko. Trzy bramki zdobył Balogh, trzy Keleman.

BUDAPESZT — BRNO 6:1

BRNO. 14.4. — Tel. wł. — Gościła tutaj reprezentacja Budapesztu, która pokonała reprezentację Brna w stosunku 6:1 (4:1).

FRANCJA — BELGJA 1:1

BRUKSELA. 14.4. — Tel. wł. — Przy wielkiem zainteresowaniu sfer sportowych prowadzono tutaj międzypaństwowe spotkanie Francja — Belgja zakończone wynikiem remisowym 1:1. W I połowie bramkę dla Francji strzelił Courtois. Po przerwie wyrównał lewoskrzydłowy van Beeck.

PRAGA — WIEDEŃ 2:1.

WIEDEŃ. 14.4. — Tel. wł. — Tradycyjne spotkanie reprezentacji Pragi i Wiednia zakończyło się zwycięstwem Czechów w stosunku 2:1 (1:1).

Reprezentantki hazeny

Kapitan związkowy hazeny w PZGS p. Stanisław Lipiński wyznaczył do obozu treningowego, który odbędzie się w Warszawie przed meczem międzypaństwowym w hazenie Polska — Jugosławja w dniach od 29 kwietnia do 16 maja następujące zawodniczki.

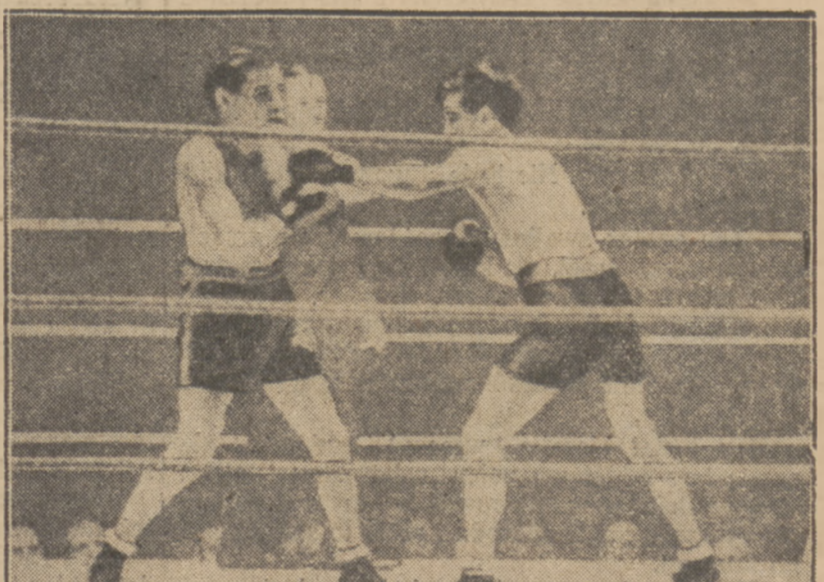
Z Warszawy: Wiszniewska, Bąkowska, Stefańska, Jaśnikowska (AZS), Olczakówna Barbara, Duchówna, Kaniecka, Olesińska (Polonja), Wenclówna I (Skra); z Łodzi: Kordowska, Wołoszewska, Połońska (HKS), Głażewska, Filipiakówna, Gruszczyńska (IKP), Kwaśniewska, Gapińska, Kasperska (ŁKS); z Krakowa: Maurówna, Czerska, Majerówna, Podbórska (Cracovia); z Torunia: Rynkowska (WKS —Gryf); Lwów: Suchecka (Czarni).



CHIŃSKA TENISISTKA HOA-HING brała udział w turnieju na kortach Rochampton. Jak widzimy z ruchu, posiada ona dobre zadatki na mistrzynię, conajmniej rasy żółtej.



TRÓJKA POMOCNIKÓW GARBARNI była najlepszą linją na meczu z Legją 0:0. Od lewej: Haliszka, Wilczkiewicz i Lesiak.



Z MECZU HUMERY — KID-BERG, w którym Francuz odniósł zdecydowane zwycięstwo.

Fiałka po raz drugi mistrzem Polski

Krakowianin chyba przekonał Związek, że powinien być w obozie olimpijskim

BYDGOSZCZ, 14.4. — Tel. wł. Wczorajszej niedzieli zgromadziła się w Bydgoszczy prawie cała elita długodystansowców polskich, aby zmierzyć swe siły w wielkim wyścigu naprzełaj na dystansie 8 km. o mistrzostwo Polski. Ze zgłoszonych zebrakło Żaka z Warszawy, Strzałkowskiego z Białegostoku, Frydłowicza z Poznania i Rozemana ze Lwowa.

Pogoda naogół niezła, znaczną przeszkodę stanowił jednak ostry wiatr.

Bieg rozpoczął się o godz. 12-ej Po badaniu lekarskiem, które przeszli zwycięsko wszyscy, na linji startu na stadjonie miejskim stanęło 23 długodystansowców z Warszawy, Białegostoku, Lublina, Łodzi, Poznania, Krakowa, Grudziądza i Bydgoszczy.

Zawodnicy ruszyli na strzał honorowego startera gen. Thommé. Od początku biegu na czoło wyszedł warszawianin Karczewski, za nim Puchalski, po dwustu jednak metrach wysuwa się już Fiałka, zeszłoroczny mistrz Polski w tym biegu, by prowadzenia nie oddać do końca.

Po półtora okrążeniach na bieżni zawodnicy wybiegają poza stadjon. Dość licznie zgromadzona publiczność faworyzuje Fiałkę. Po jego starcie dwa lata temu na mistrzostwach głównych Polski bydgoszczanie czują do niego sympatję.

Po odrobieniu 1500 metrów Fiałka jest nadal na czele o dobre kilkanaście metrów i odległość między nim a resztą zawodników wciąż powiększa się.

Bieg rozgrywa się w dość szybkiem tempie. Zresztą trasa biegu jest dotąd bardzo łatwa.

Ciekawa walka toczy się tymczasem za plecami leadera, na drugie bowiem miejsce wysuwa się dość niespodziewanie Janowski z Warty, za nim, jako trzeci, biegnie Kurpessa. Jankowski niedługo cieszy się swem drugiem miejscem, gdyż mija go w międzyczasie Kurpessa, a nawet Karczewski, którzy spychają Janowskiego na czwartą pozycję. Za nimi biegnie Duplicki z AZS warszawskiego.

Tymczasem Fiałka ciągle zwiększa różnicę. Biegnie on lekko bez specjalnego wysiłku, mimo to nikt nie może nawet kusić się o to aby nawiązać z nim walkę.

W międzyczasie po przebiegnięciu jakichś 5 klm. wycofał się z biegu Puchalski. W kolejności już podanej zawodnicy przebiegają dalsze kilometry.

Na stadjon wbiega Fiałka. Zawodnicy mają teraz do przebycia około tysiąca metrów: 800 metrów wokół stadjonu za trybunami i 200 metrów na bieżni. Różnica między Fiałką a resztą wynosi teraz około 120 do 130 metrów.

Drugi wpada Karczewski z Warszawy, trzeci Kurpessa z Łodzi dalej Janowski z Warty, Duplicki, jako szósty Kuligowski z Bydgoszczy.

Po chwili Fiałka przebiega finiszem ostatnie 200 metrów i kończy bieg jako bezapelacyjnie pierwszy. Widać że zupełnie świeży.

Przeszło 200 metrów za nim są Karczewski i Kurpessa, którzy biegnąc blisko siebie chcą jeszcze na ostatnich metrach zmienić pozycje. Kurpesie jednak nie udaje się nadrobić tego metra na Karczewskim, który też kończy bieg jako drugi. Po kilku sekundach podobna historja: Janowski o metr za nim Duplicki.. Obaj finiszują, jednak bez skutku, bo Janowski pozostaje czwarty, a Duplicki piąty.

O kilkanaście metrów za tą stawką kończy bieg Kuligowski w Bydgoszczy (TG Sokół I), wśród znacznego aplauzu publiczności. Czas Fiałki wynosi 26:57

Dalsze miejsca zajęli: 7) Półtorak (Jagielonja — Białystok), 8) Wiśniewski (Warsz.), 9) Robiński (Warta), 10) Młotkiewicz (Łódź), 11) Więckowski (Grudziądz), 12) Szulc (Bydgoszcz), 13) Szymański (Bydgoszcz), 14) Jedrzewski (Bydgoszcz), 15) Karbowiak (Bydgoszcz), 16) Gołębiewski (Grudziadz), 17) Kęciak (Bydgoszcz), 18) Siemieniecki (Bydgoszcz), 19) Birna (Grudziądz), 20) Szymczak (Bydgoszcz).

Czas zwycięzcy uważać należy za dobry. Było to zasługą dobrej i urozmaiconej trasy, którą zawodnicy wielce sobie chwalili, i doskonałej formie Fiałki.

Po biegu zapytaliśmy się zwycięzcy o wrażenia.

Fiałka chwali sobie trasę i wyraża się o niej pochlebnie, podkreślając przytem, że była urozmaicona. Żałuje on, że nie miał żadnego przeciwnika, któryby go zmusił do walki i szybszego tempa. Czuje się dobrze i bieg ukończył zupełnie niezmęczony. Jedyną wadą był silny wiatr, który przeszkadzał znacznie podczas biegu.

Trzeba jeszcze podkreślić, że wszyscy zawodnicy ukończyli bieg w dobrej formie. Fiałce przypadła nagroda prezydenta miasta, p. Barciszewskiego.

Przed biegiem uroczystego otwarcia sezonu i powitania zawodników dokonał prezes pomorskiego OZLA, dyrektor Woda. Obecni byli przedstawiciele władz wojskowych z p. gen. Thommee i pułk. Chmurowiczem, prezydent miasta Barciszewski. Delegatem PZLA był. p. Guhl.

Łącznie z biegiem naprzełaj odbyły się zawody pod nazwą: „Rozpoczynamy sezon lekkoatletyczny". Wyniki, zwłaszcza w biegach, byłyby lepsze, gdyby nie prawie huraganowy wiatr. Trójbój pań 60, 80 i 100 metrów wygrała Ksiażkiewiczówna w czasach: 8,6 — 11,4 — 14.2. Trójbój sprinterów wygrał Kocen: 100 m. — 11.5, 200 m. — 24.6, 60 m. — 7,2. 200 metrów płotki Sobolski 30.4. skok wwyż — Drzycimski 1.65. 2) Danski 1,65. Dysk: Drzycimski 36,18; 80 m. płotki pań — Zakrzewska 15.8.

Wyścig „1000 mil" po oślizgłych szosach

WYŚCIG „1,000 MIL"

RZYM, 14.4. — Tel. wł. — Największy wyścig automobilowy Europy t. zw. „Mille miglia" z Brescii przez Rzym. Ankonę do Brescii na dystansie 1.630 kilometrów otwartych dla ruchu kołowego szós, był znowu wspaniałem widowiskiem. Na starcie w Brescii o 5 rano stanęło 86 wozów, które w szalonem tempie ruszyły w drogę do Rzymu. Zeszłoroczny zwycięzca i rekordzista Achilles Varzi od początku musiał walczyć z źle funkcjonującą maszyną Maseratti. W Bolonji był już drugi za Tadinim (Alfa Romo). We Florencji na czoło wyszedł Cintacuda (Alfa Romeo) i zepchnął na trzecie miejsce Varziego, który wkrótce potem spowodu defektu motoru wycofał się.

Od tej chwili walka toczyła się tylko między Cintacudą a Tadinim. Do Rzymu późniejszy zwycięzca przybył w czasie 5:28:09 (średnio 116.598 klm/godz.), bijąc rekord i zdobywając puhar Mussoliniego. Tadini był stylu o 15 minut. W Peruvii Cintacuda był już o 21 minut na przedzie, na mecie w Brescii — o 41 minut.

Cintacuda mimo to nie dogonił Włocha Bianco na maleńkim Maseratti, który wyruszył o dwie godziny przedtem i przybył do Brescii o godz. 19-ej. Cintacuda stanął u mety na parę minut przed godz. 20-tą.

W czasie wyścigu wydarzył się tylko jeden wypadek: Włoch Scafiotti, wymijając w tempie ponad 100 km. wózek chłopski, rozbił samochód; kierowcom nic się nie stało.

Zwyciężył w wyścigu Cintacuda w czasie 14:04:47 (średnio 114.735 klm/godz.), bijąc rekord Varziego 14:08:05 (114.307 klm godz.). Drugi Tadini 14:46:00. W kliasie o małym litrażu zwyciężył Bianco i Bernocchi 15:12:56 (średnio 106.137 klm godz.).

Podkreślić jeszcze należy, że przez cały czas padał deszcz, co tembardziej podnosi wartość wyniku zwycięzcy.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE NIEMIEC

BERLIN, 14.4. — Tel wł. — W drugiej rundzie mistrzostw piłkarskich Niemiec było znowu parę niespodzianek. Na pokrytem śniegiem boisku SV Jena odniosła przypadkowo zwycięstwo nad V. f. R. Stuttgart w stosunku 2:1. Pogromca wirtemberczyków Hanau 92 pobił SV Fürth w stosunku 1:0 przyczem Fürth miał ogromną przewagę. Schalke 04 tylko dzięki nadużywaniu siły fizycznej pokonał Hannower 96 3:3. Decydującą bramkę strzelił Szepan z karnego. Trzech graczy usunął sędzia z boiska. Hertha pokonała łatwo York (Wystruć) 7:3. Bohaterami byli starzy gracze Herthy Kirlei Sobeck, Ruch oraz Promiński. Policja (Kamienica) wygrała nieznacznie z Vorwaerts Rasensport (Gliwice) 2:1. Eimsbuettel pokonał Stettiner SC 3:1. Wreszcie V. f. B. Benrath rozgromił V. f. R. (Kolonja) 5:0. Mecz V. f. R. Mannheim — Phoenix (Ludwigshafen) nie odbył się spowodu fatalnego stanu boiska. Niemcy Południowo-zachodnie pobiły w Saarbruecken Brandenburg 2:0, a Frankfurt zremisował z Kolonją 2:2.

PALMIERI — MENZEL W NEAPOLU

NEAPOL, 14.4. — Tel. wł. — Półfinały turnieju tenisowego w Neapolu przyniosły zwycięstwo Menzla nad Caską 6:0, 6:2, 2:6, 6:3, a Palmieriego nad Gabrovitsem 4:6, 6:0, 7:5, 6:4. Poprzednio Caska pobił Lesuera 6:2, 6:1. Palmieri Kukuljevica 7:5, 6:1, Taroni — Martin Legeay 0:6, 6:1, 6:1, Rado — Journu 6:4, 6:1. Półfinały mixta przyniosły wyniki: Sperling, Menzel — Ingram, Journu 6:3, 6:4. Orlandini, Lesueur — Manzutto, Hines 6:3, 6:2.

MISTRZ EUROPY W FORMIE

ROTTERDAM, 14.4. — Tel. wł. — FerenczCsik, najlepszy pływak Europy, wygrał wyścig 100 mtr. w czasie 59.6.

NIEDZIELNE WYŚCIGI KOLARSKIE

PARYŻ, 14.4. — Tel. wł — Klasyczny wyścig szosowy Paryż — Caen (232 klm.) rozegrany po raz 21-szy, zgromadził na starcie elitę szosowców francuskich. Koło Evreux oderwała się grupa 10 kolarzy. Na finiszu zwyciężył Achambaud w 6:48:15 przed Moret i Levelem.

W wyścigach za motorami na torze zwyciężył A. Wambst przed Severgnini 2:14.41, poprzedniego dnia pobił on re- Lacquehayem.

BERLIN, 14.4. — Tel. wł. — Pierwszy wyścig sezonu Berlin — Chociebuż — Berlin (260 klm.) wygrał Kutschbach w 7:13:50 przed Stoeplem, Stachem. Wśród amatorów triumfował Wendel w 7:16, 2) Scheller 7:17:30, 3) Blankenburg, 4) Schultenjohann, 5) Weiss, 6) Gaules, 14) Bartoszkiewicz. Piętnastu pierwszych wchodzi w skład drużyny narodowej. Startowało 400 kolarzy. Morderczy przebieg miał wyścig Kolonja — Limburg — Kolonja (250 klm.). Z 50 startujących tylko 5 przybyło do mety. Zwyciężył Schorn w 8:48:30, 2) Hohmann.

BRUKSELA, 14.4. — Tel wł. — Wyścig dookoła Holandji wygrał Duesloo w 7:27:00, 2) van Meulenberg. Rebry, który prowadził na 30 klm przed metą, miał defekt gumy i był dziesiąty.

GORĄCZKA REKORDÓW

Ameryka zachorowała na istną epidemię rekordów. Prawie codzień pada tam rekord światowy, często rekord fantastyczny. Do takich należy znowu wynik Jacka Medica na 300 mtr.. Przepłynął on ten dystans w 3:24.6 (średnio na 100 mtr. 1:07,2, na 200 mtr. 2:14,4! Poprzedniego dnia pobił on rekord na 300 y. w 3:04,4. Arne Borg może sobie wierzyć, lub nie wierzyć w Medicę. My w niego wierzymy: to musi być fenomen większy nawet od „faworyta" Borga — Kitamury.

MISTRZ ŚWIATA POKONANY

Mistrz świata wagi półciężkiej Bob Olin został pokonany na punkty w San Francisco przez nieznanego John Lewisa. Tytuł nie był stawką spotkania.

„Strzelec" ma już mistrzów boksu

BYDGOSZCZ, 14.4. — Tel. wł. — Po trzech dniach walk zostały dziś wieczorem zakończone mistrzostwa Zw. Strzeleckiego, które zgromadziły 58 zawodników ze wszystkich dzielnic Polski. Wyniki spotkań finałowych były następujące.

Waga musza: Wysocki (Pomorze Płn.) pokonał Fojta (Śląsk). Walka stała na dość niskim poziomie, prowadzona była głównie w zwarciu. Ślązak był prymitywny, ale bardzo odporny i walczył lepiej, niż poprzednio. Wysocki wygrał zasłużenie, gdyż był lepszym technicznie i rozporządzał większym repertuarem ciosów.

Waga kogucia: Hyla (Pomorze Płn.) pokonał zasłużenie Stefańskiego (Poznań). Obaj bokserzy nieźli technicznie, poziom walki wyrównany. Poznańczyk walczył nieczysto.

Waga piórkowa: Tytuł mistrza zdobył Dudziak (Pomorze) walkoverem, gdyż lekarz nie dopuścił Lambryslaka (Poznań) do walki.

Waga lekka: Walkowski (Poznań) po najładniejszej walce dnia pokonał Talkę (Wilno). Technika spotkała się tutaj z ambicją. Talko atakował bez przerwy, ale poznańczyk odpowiadał świetnemi unikami i bardzo skutecznemi kontrami. Poza kilkoma ciosami wilnianin właściwie nic nie pokazał. Walkowiak był bodajże najlepszym bokserem mistrzostw.

Waga półśrednia: Olszewski (Warszawa) pokonał Aleksandrowa (Stanisławów) w najsłabszej walce dnia. W ciągłej młócce górował lepszy trochę technicznie i bardziej rutynowany Olszewski.

Waga średnia: Lewandowski (Pomorze) pokonał wysoko na punkty Rębalskiego (Śląsk). Lewandowski stanął do walki mimo niewygojonej kontuzji brwi. Rębalski, surowy technicznie, miał silny cios i był wytrzymały. Lewandowski zbierał na dystans punkty i łatwo dał sobie radę z monotonnym repertuarem ślązaka.

Waga półciężka: Józkowiak (Pomorze) wygrał przez techniczny nokaut w pierwszej rundzie, gdyż Kowaczyk (Śląsk) musiał się poddać spowodu kontuzji ręki.

Waga ciężka: Majsing (Pomorze Płn.) wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Uherkiem (Śląsk).

Ostatnie akordy Makabjady

TEL AVIV, 13.4. — Tel. wł. — Ostatnim etapem Makabjady były zawody pływackie. Rozpoczęły się one przedbojami na 1500 mtr. W drugim przedboju startował Szrajbmann I i zajął trzecie miejsce za Steinbergiem (Ameryka) i Vago (Austrja).

W finale zwyciężył Getreuer w czasie 21:33 (nowy rekord czechosł.). Na drugiem miejscu lokował się Austrjak Vago 22:11. Szrajbmann zajął w finale piąte miejsce.

100 mtr. st. dow. wygrał również Czech dr. Steiner w czasie 1:02,6 przed Nacase (Francja) 1:03,2 i Ilją Szrajbmannem 1:04.2.

100 mtr. st. dom. pań wygrała Liwson (Ameryka) w czasie 1:14,2 przed wiedenką Loewy 1:16,2. Tasama amerykanka wygrała skoki z trampoliny 88,9 pkt. przed Modern (Austrja).

100 mtr. st. grzbietowym wygrał Steinberg (Ameryka) 1:14,8 przed Rainerem (Czechosłowacja) i Reiserem (Austrja).

Skoki z trampoliny stały się łupem b. mistrza Czechosłowacji Balasza (148 pkt.) przed Bilikiem (Palestyna) i Adlerem (Austrja).

W meczu waterpolowym Czechosłowacja pokonała Marokko w stosunku 8:1 (3:1), Austrja pokonała Polskę 5:1 (1:0), a Palestyna zwyciężyła Libię 10:1 (4:1).

Zawody pływackie odbyły się przy wypełnionej widowni na nowej pływalni w Hajfie. Widzów było przeszło 7.000 osób.

Kort Legji terenem meczu Majchrzycki - Chmielewski

Prezydjum sekcji tenisowej WKS Legja po przeczytaniu wyzwania rzuconego Majchrzyckiemu przez Chmielewskiego, zakomunikowało naszej redakcji w niedzielę wieczorem, że udzieli bezinteresownie swego kortu reprezentacyjnego jako ewentualnego terenu tego sensacyjnego spotkania.

Ten piękny gest tenisistów jest tembardziej godny podkreślenia, że pozwoliłby on zrealizować w jaknajszerszym zakresie zasilenia, w myśl propozycji Chmielewskiego, kasy bokserskiego funduszu olimpijskiego.

Legja ofiarowuje swój kort w niedzielę, bądź dzień świąteczny, najlepiej w godzinach południowych, rzecz jasna, po uprzedniem uzgodnieniu z nią terminu.

Dziś mamy więc już idealny, a bezpłatny teren walki i jednego wielkiego przeciwnika.

Czekamy na drugiego!

WISŁA — DUISBURG

BRUKSELA, 14. 4. Tel. wł. W niedzielę odbyło się w Brukseli losowanie drużyn, biorących udział w wielkim turnieju wielkanocnym, zorganizowanym z okazji Wystawy Światowej.

Pierwszegod nia Wisła krakowska walczyć będzie z Duisburgiem a reprezentacja Brukseli zm istrzem Belgji Unionem. St. Gillare pokonani.

Drugiego dnia zwycięzcy walczą o pierwsze miejsce, pokonani o trzecie.

NIEMCY — WĘGRY 11:5

BUDAPESZT, 13. 4. Tel. wł. W międzypaństwowym meczu bokserskim o puhar środkowej Europy, Niemcy pokonały zdecydowanie reprezentację Węgier w stosunku 11:5.

4 biegi kolarzy

Cztery kolarskie „otwarcia sezonu" miały miejsce w ub. niedzielę jednocześnie w Warszawie. W. T. C. „w rodzinnem kółku" rozegrało wyścig naprzełaj w Wilanowie. Wygrał Igo w czasie 46:50 przed Cieniewskim I, Cieniewskim II i Korwin-Piotrowskim. Startowało 15 zawodników. Wyścig dla nielicencjonowanych wygrał Glodecki.

Wyścig Iskry na przestrzeni 50 km. w Strudze wygrał Popończyk w czasie 1:42, natomiast wyścig dla nielicencjonowanych na 25 km. wygrał Wawrzyniak w 1:00:02.

Wyścig Orkanu na Woli na przestrzeni 75 km. wygrał Ignaczak (Prąd) przed Niecieiewskim (Orkan), Wasilewskim (Fort Bema) i Kapiakiem (Prąd). Czas zwycięzcy 2:38:55, drugiego — 2:39.

Wspólny wyścig Świtu i Skody na przestrzeni 100 km. wygrał Zieliński (Skoda) w czasie 3:12, przed Szpalerskim (Świt) i Jankowskim (Świt).

Z Warszawy

Robotnicze zawody lekkoatletyczne, rozegrane na boisku Skry przy udziale 40 zawodników przyniosły następujące wyniki: panie 60 m. Wenclówna I 8.9; 500 m. Zwirlichówna 1:43,2; wdal, wwyż, dysk i kula Wenclówna 452 ctm., 118 ctm., 24,95 i 7,99. Panowie: 100 m. Mulak 12.1; 400 m. Jasiński 61.1; 3000 mtr. Koniarek 10:27; sztafeta 4 x 100 Skra 491; wdal i wwyż Minkiewicz 5,67, 150; tyczka Rusek 290; dysk Aluchna 34,04; oszczep Czerniawski 43,74; młot i kula Aluchna 25,50, 11.95.

Mecz bokserski PZL — Prąd rozegrany w Warszawie przyniósł wysokie zwycięstwo PZL w stosunku 12:4. Wyniki techniczne były następujące: w. musza: Klichowicz (PZL) pokonał Abramowicza (P); w. kogucia: Jambor (PZL) zwyciężył Piekuta (P); w. piórkowa: Poczmański (PZL) pokonał Orskiego (P), Butt (PZL) pokonał Żedziana (P) przez techniczny k. o. w drugiem starciu; w. lekka: Błażejewski (PZL) wygrywa przez dyskwalifikacje Kosa (P) w trzeciej rundzie! w. półśrednia: Miks (PZL) odniósł zwycięstwo przez dyskwalifikację Witkowskiego (P) w drugiem starciu; w. średnia: Schor (P) odniósł zwycięstwo nad Kopczyńskim (PZL); w. półciężka: Mindewisz (P) wygrywa przez techniczny k. o. z Karolakiem (PZL) w trzeciej rundzie.

Zapaśniczy mecz Skra — Prąd wygrała Skra w stosunku 13:9. Mecz stał na wysokim poziomie. Wyniki: w. kogucia Szlenkier (S) zwycięża w 13 m. Wrzodaka (P); w. piórkowa Moszczyński (P) zwycięża Jsanowkiego (S); w. lekka Rak (P) przegrywa wysoko z Szenczynem (S); w. półśrednia Kowalewski (S) wygrywa z Korzeniowskim I (P); w. średnia Korzeniowski II (P) zwycięża w 8 m. Chrzanowskiego (S); w. półciężka Syrecki (S) zwyciężył na punkty Tomaszewskiego.

Następny numer Przeglądu Sportowego

ukaże się w czwartek 18 IV. rano i zawierać będzie m. in.:

dalszy ciąg pomieści Jana Balla Pięścią zdobędę świat, St. Petkiewicz: z za kulis sportu amerykańskiego, Baer „po europejsku", Perry udziela rad młodym graczom. Żydzi dali światu mistrzów i rekordzistów.

JAN BALL 6)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Harry zgodził się chętnie. Warunek: ubierzesz się jak ci każę i kryjesz cały rachunek!

— Oczywiście, Harry!

Sprawdził węzeł krawata, wygiął rondo kapelusza. Można iść!

— Pojedziemy. Nie będę dygował trzech kilometrów po błocie.

„The golden swallow" znajdował się zresztą o kilka minut drogi, ale kłócić się o taki drobiazg nie miało w tej chwili sensu. Portjer, czerwony jak rak i wielki jak koszary pułku gwardji, przychylił się do ziemi i szeroko rozrzucił drzwi. Dwaj chłopcy ze złotemi jaskółkami na kołnierzach czekali na palta.

Max dostał blaszkę, wręczył banknot. Jako resztę boy oddał mu pełen wdzięczności ukłon. Teraz należało manewrować w ten sposób, by Harry szedł ciągle sprzodu i robić to samo co jego kompan.

Weszli w korytarzyk, na którego końcu czekał dyrektor sali. Harry idąc, zdążył szepnąć:

— Tu nie teatr! Za szatnię musisz zapłacić drugi raz przy wyjściu...

Wzruszył ramionami. W tej chwili było to dla niego naprawdę obojętne.

— Panowie pozwolą na salę, czy na górkę?

Maitre biegł przed nimi i prowadził prosto do upatrzonego stolika. Harry lekko się kolebał, lewa ręka w kieszeni, wzrok obojętnie witający gości. Max też wsunął rękę do kieszeni, też wydłużył krok, ale oczy wbił w plecy towarzysza. Nie dostrzegał otoczenia. Wie, że przechodzili obok dancingowego ringu, pamięta kilka błyszczących sukien i kilka czarnych pleców smokingów, zdaje sobie sprawę, że przejście okupił kilkakrotnem „Przepraszam!".

Dopiero przy stoliku zaczął stopniowo penetrować salę. Była to olbrzymia kopuła, nakryta szklanym dachem. Parkiet był zatłoczony i w pierwszej chwili trudno było nawet zanalizować ten tłum i przeprowadzić jego specyfikację. Siedzieli stanowczo zbyt blisko ringu. Jego pogląd na „życie nocne" Hamburga cochwila przesłaniały jakieś plecy.

Stylu, pod ścianami umieszczone były loże.

Kiedy łysy maestro skończył grać, wszystkie przejścia wypełniały się parami. Dziękowano sobie i kłaniano się dosyć obojętnie. Większość jednak stała w dalszym ciągu na środku i biła brawo. Skrzypek ukłonił się raz jeszcze, podszedł do fortepjanu i uderzył cztery razy w klawisz. Zgóry spłynęła melodja tanga.

Na pięterku, otaczającem obwarzankiem salę, też znajdowała się orkiestra. Skrzypek wisiał nad samym ringiem, umieszczony w bocianiem gnieździe; filar imitował maszt.

Rozglądanie się po sali wypełniło czas Maxowi, ale Harry denerwował się jak rasowy bywalec. Wertował kartę win, lustrował sąsiadów, porównywał nakrycia innych stolików, wreszcie zawyrokował kategorycznie:

— Biorę Vermouth. A ty?

— Ja... ja — też. I bombę jasnego!

— Jak sobie chcesz.

Podniósł słuchawkę (Max dopiero teraz zauważył, że stolik miał własny telefon) i przekręcił kółko automatu.

— Stolik 148. Proszę podać: butelkę Cinzano, bombę piwa monachijskiego. Tak, tak, jasnego!

Nachylił się do Maxa.

— Fajne urządzenie, co? Każdy stolik ma numer. Jak nie możesz dojrzyć — zajrzysz do planu sali w karcie. Dzwonisz i gadasz z tą kobitą, która ci się podoba, oczywiście nieobowiązująco. A chcesz — możesz ją zaprosić do swego stolika, umówić się na jutro lub razem wyjść z sali—nikt na was nie zwróci uwagi. Bardzo sprytne urządzenie towarzyskie! A jeśli nakręcisz tylko dwie pierwsze cyfry stolika, przychodzi kelner. Zaraz zobaczysz!

Kelner sadził z obrusem, pikolak ze szkłem. Nakryli, nalali, znikli. Harry nie podarował mu ani jednego spojrzenia. Patrzył wytężonym wzrokiem w lożę, gdzie siedziały dwie samotne panie. Pożerał dziewczę w sukni z czarnej łuski.

Zapominając o telefonie, o wszelkich udogodnieniach, o fasonie i o winie pomknął do upatrzonego stolika. Nim doszedł, dwumetrowy olbrzym już kłaniał się czarnej syrenie. Ale Harry wiele widocznie wskórał ognistem okiem, bo dama miała dla olbrzyma tylko uśmiech i odmowę:

— Bardzo żałuję, temu panu obiecałam wcześniej.

Harry tańczył, olbrzym z lnianemi włosami siedział samotnie przy stoliku i czekał.

Max pociągnął brązowego Vermouthu i odstawił kieliszek ze wstrętem. Trąciło apteką. Stanowczo piwo było lepsze!

Bezczynne siedzenie stawało się nudne. Harry mrugał z sali, by wziąć dziewczynkę do tańca. Max wlot ocenił trudności przechodzenia przez zatłoczony ring i zorjentował się, że ze względów komunikacyjnych najbardziej wskazane jest zaangażowanie tancerki z tego samego stolika, przy którym siedziała syrena Harry'ego.

Dziewczyna była trochę za niska, ale bardzo miła i uległa. Tańczyła doskonale, pozatem nie stawiała pytań, nie narzucała rozmowy i nie wymagała, by traktowano ją jak królową. W czasie tańca obłaskawiła się, położyła główkę na gorsie.

Wkręcili się w tłum, tańczyli ledwie przestępując z nogi na nogę. Było zbyt ciasno na jakiekolwiek popisy i ewolucje. Taniec w sensie pozytywnym sprowadzał się do zbliżenia, w sensie negatywnym — do wymijania pantofelków partnerki. Na inne rzeczy nie było miejsca.

Nagle ustały nawet te ruchy. Ręce opadły wdół. Ludzie wspięli się na palce i z radością patrzyli w stronę lóż.

Czarna syrenka stała, jak posąg rozpaczy. Harry na ziemi! Głowa zwisała na krześle... Olbrzym oddalał się wielkiemi krokami.

Max skoczył oparzony. Wyrwał się z ringu. Przejście zatarasowane kelnerami.

— Lassen Sie ihn! Niech pan da spokój! Co ma się pan z takim bić? Przecież to Breitenstraeter, bokser!...

Max nachylił się nad kompanem.

Ani teraz, ani nigdy nie przyznał mu się Harry, w jaki sposób rozzłościł mistrza Rzeszy wagi ciężkiej...

(d. c. n.)

Fajerwerk talentu Chmielewskiego

na meczu Warszawa - Łódź wygranym przez stolicę 10:6

Kiedy na ring cyrku warszawskiego wyszły drużyny pięściarskie Warszawy i Łodzi, spotkało je tak spontaniczne przyjęcie, że mimowoli przyszło na myśl, czy też publiczność w oklaskach swych nie chce podkreślić prawdziwych i rzekomych krzywd, jakie spotkały reprezentantów dwu naszych największych miast na minionych mistrzostwach Polski w Poznaniu.

Demonstracja ta była niewątpliwie bardzo ciekawa i pełna sugestji, ale tylko do chwili... gdy z ringu zeszli dwaj ostatni pięściarze. Bo wtedy pomyśleliśmy sobie, że jednak nie byłoby nam przyjemnie, gdyby tak ośmiu z szesnastu pięściarzy, oglądanych w cyrku, nosiło szarfy mistrzowskie.

Większość z nich miała zbyt duże luki przedewszystkiem w technice, a także w celności ciosu i taktycznem rozgrywaniu przeciwnika, aby głosować za ich tytułami.

Jeden był jednak pięściarz, który wyrósł zarówno ponad swych kolegów, jak i przeciwników o wiele, wiele głów. Czy trzeba dodawać, że myślimy o Chmielewskim?

Łodzianin zademonstrował tym razem na ringu warszawskim nietylko swój wielki talent, ale również wspaniałą formę.

Karpiński, to przecież i nie ułomek i ma dynamit w pięściach i niemało może technicznie. Ale popularny „Walery" przy formie, jaką zademonstrował Chmielewski, był tym razem tylko wytrzymałym sparring - partnerem. Ciężkie jak ołów, jakkolwiek nie nokautujące ciosy łodzianina lądowały raz po raz na szczęce, a potem i dolnych partjach Karpińskiego. Ten jednak wytrzymał wszystko i jakkolwiek charakterystyczne kiwanie głową, oraz przyklejony do ust uśmiech wskazywały, że warszawianin jest mętny, jednak nie stracił on oddechu i nadrabiał miną do ostatka.

Łodzianin był tym razem rzeczywiście wspaniały. Nie znaczy to jednak, że nie posiada on w swem wyszkoleniu już żadnych luk. Największą z nich jest naszem zdaniem brak serji. Cios, a potem odskok — oto typowy sposób walki Chmielewskiego. A przecież serja, to dobra rzecz. Oszałamia przeciwnika, dezorjentuje go, a przedewszystkiem niweczy psychicznie.

Pozatem łodzianin od czasu do czasu pozwala sobie na otwarte przyjmowanie ciosów. Wygląda to niewątpliwie efektownie, ale też zawsze może zakończyć niespodziewanie walkę poprostu...nokautem zbyt pewnego siebie pięściarza.

Drugą lokatę za Chmielewskim — rzecz jasna — w przyzwoitem już oddaleniu—oddajemy Seweryniakowi. — Walka z silnym jak tur, a walącym jak cepami Banasiakiem, nie należy do zbyt łatwych.

Zawodnik Skody rozwiązał jednak ten problem bardzo pięknie: początkowo ostudził zapał łodzianina serją stopujących lewych prostych, potem wyczekał na ogłuszający Banasiaka cios z prawej i zaczął go obrabiać na dobre. Tę miażdżącą robotę przerwał gong, a minuta przerwy wystarczyła twardemu przeciwnikowi, aby przyjść do siebie. Furjacka próba „odegrania" się w trzeciej rundzie, mimo że Seweryniak wdał się nieco w bijatykę, przyniosła mu jednak w rezultacie dalsze punkty.

Trzecia lokata należy się Forlańskiemu. Walcząc z pięściarzem o typie Banasiaka, warszawianin potrafił, mimo wyraźnej przewagi fizycznej Wolfowicza, zademonstrować w pełni skuteczną sztukę samoobrony, a w odpowiednim momencie wystrzelił prawą, po której zwycięstwo przestało być absolutnie zagadką.

Miejsce czwarte należy się Spodenkiewiczowi za piękny, krótki i ciężki cios, zwłaszcza z lewej.

Piąte dajemy... Mizerskiemu. Tak, temu samemu Mizerskiemu, o którym lat temu kilka wstecz pisaliśmy, że jest kłodą drzewa, przyrośniętą do ringu. Na „Klimku" przekonać się można naocznie, co może wielka chęć, oraz praca, praca i jeszcze raz praca.

Nie miał on przeciej łatwej walki z cięższym od siebie o wiele kilo i wyższym Krentzem. A jednak króciutkie rece warszawianina raz po raz dobierały się do szczeki kolosa łódzkiego, a wystarczały nawet nas kuteczne stopowanie prostemi.

Mizerski ma dziś już niezłe chodzenie po ringu, ma i unik, potrafi wykorzystać dogodną sytuację, umie nieźle wychodzić ze zwarcia, słowem z zadufanego ongiś w swą prawą „sztywniaka", stał sie wartościowym pięściarzem. Brawo!

Dorobę umieszczamy na szóstem miejscu, jest on nawet przy szczegółowej analizie wart więcej, ale brak ciosu i repertuaru, monotonja ataku i szematy obronne obniżają walory tego niszczycielskiego, choć jeszcze zbyt powolnego zawodnika.

Jedynym przedstawicielem ery która idzie, był „Teddy" w zespole stołecznym. Pięściarz Legji nie umie jeszcze wiele, nie posiada kompletnie ciosu, ale ma już nieco maniery, jest zbyt mało odporny na uderzenie, ale ma dobrą sylwetkę, ma zaczątki stylu i dużo wdzięku.

Mecz rozpoczął się od wręczenia upominku Bakowskiemu za setny mecz i Dorobie za zwycięstwo nad Zehetmayerem.

Wyniki brzmiały

Pawlak (Łódź) — Wieczorek (W.) walczyli tak słabo, że szkoda każdego słowa na opisywanie tej bijatyki. Sędziowie ogłosili remis, my głosujemy raczej za Pawlakiem.

Spodenkiewicz (Ł.) pokonał „Teddyego" dwukrotnie: raz na wadze, drugi raz w ringu. Wysmukły „Teddy", pięściarz par excellence defenzywny, stara się utrzymać dystans i punktować, podczas gdy cały wysiłek małego łodzianina jest skierowany na skróceniu dystansu.

W rezultacie, w każdej rudzie Teddy inkasuje po kilka ciężkich ciosów, które też decydują o jego porażce.

Łódź prowadzi 3:1.

Forlański (W.) bardzo ładnie rozwiązał bynajmniej nie łatwą walkę z silniejszym od siebie i obdarzonym przyrodzonym ciosem Wolfowiczem (Ł.) Po serji uników i stopingów, w pierwszej rundzie, w następnej warszawianin ładuje prawy w szczękę i potem już panuje do końca nad sytuacją, mimo że łodzianin dawał mu się do końca dobrze we znaki. Warszawa wyrównuje na 3:3.

Walka Woźniakiewicz (Ł.) — Bąkowski (W.) spaliła na panewce. Od obu spodziewaliśmy o wiele, ale to o wiele więcej. Warszawianin chodził po ringu jak mucha w ukropie, obaj sygnalizowali ciosy i bez przerwy prawie walczyli w dość nieudolnem naogół zwarciu.

Woźniakiewicz był stroną wyraźnie atakującą, ale Bakowski zbierał bez przerwy punkty z defenzywy.

To też według nowych zasad punktowania zwycięstwo należało się raczej warszawianinowi, jakkolwiek złudzenia optyczne wskazywałyby na łodzianina. Sędziowie wydali jednak wynik salomonowy: remis. Stan 4:4.

O walce Seweryniaka (W.) z Banasiakiem (Ł.) pisaliśmy już wyżej. Cóż do tego dodać: chyba to, że potężne zamachowe łodzianina trafiały niemal z reguły w próżnię i że przy nowych przepisach o punktowaniu będzie on wygrywać chyba tylko przez nokauty. Warszawa prowadzi 6:4.

Spotkanie Chmielewski (Ł.)— Karpiński (W.) było, jak już wspominaliśmy, właściwie walką sparringową dwu przyjaciół. Ani jednego faula, ani jednego groźnego spojrzenia, słowem sielanka, po której Karpińskiemu leciały z nosa i z ust... kropelki krwi. Znów wyrównanie: 6:6.

Finisz stolicy zaczął się od walki Doroba (W.) — Kłodas (Ł.) Warszawianin o głowę prawie niższy, potrafił jednak swym nieustępliwym atakiem z półdystansu sparaliżować handicap długich rąk przeciwnika, zmęczyć go, a w końcu sumą ciosów doprowadzić do stanu dość opłakanego, przyczem nie obeszło się bez rozcięcia brwi nad lewem okiem.

Warszawa prowadzi 8:6.

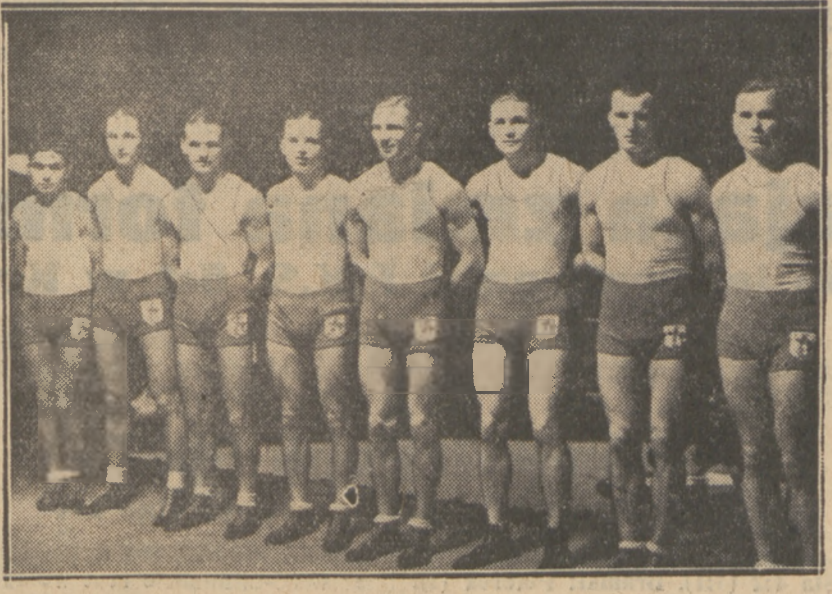
Walka ciężkich przyniosła niespodziankę. Trudno było bowiem przypuszczać, aby Mizerski (W.) mógł odebrać moralnemu wicemistrzowi Polski Krenzowi (Ł.) jako tytuł. A jednak odebrał i to bez żadnych zastrzeżeń.

Warszawianin był szybszy, zwrotniejszy i bardziej celny; początkowo stopował lewą prostą, potem trafił prawą, oszołomił i wygrał zdecydowanie, zapewniając stolicy zwycięstwo 10:6.

Sędziował w ringu p. Moskal z Krakowa.



MEC. FOGEL PREZES W.O.Z.B.



REPREZENTACYJNA 8-KA WARSZAWY ZWYCIĘŻYŁA ŁÓDŹ 10:6.
Wieczorek (C.W.S.), Teddy (Legja), Forlański (Warsz.), Bąkowski i Seweryniak (Skoda), Karpiński (C.W.S.), Doroba i Mizerski (Legja).



DWÓJKA ASÓW PŁYWACTWA FRANCUSKIEGO
Poussard i Taris odbyli egzotyczną podróż do Australji, gdzie jednak Taris znalazł pogromcę w osobie Carltona.

Karjery gości kortów Legji

Avory -- Tinkler -- Peters -- Aeshewater

Londyn, w kwietniu.

Biografje naszych gości z Anglji, reprezentujących „All England Club" na meczu z Legją, wyglądają następująco:

Kapitan drużyny: Edward Raymond Avory, urodził się w Londynie, 21 czerwca 1909 roku. W r. 1926 wygrał mistrzostwo junjorów, w r. 1927 — mistrzostwo szkolne oraz mistrzostwo junjorów na kortach krytych.

W latach 1928, 1929, 1930 reprezentuje uniwersytet Cambridge przeciwko Oxfordowi; w 1929 reprezentuje uniwersytety Oxford i Cambridge przeciwko amerykańskim uniwersytetom Harward i Yale; w 1930 reprezentuje Anglję przeciwko Walji oraz wygrywa mistrzostwo Walji; w 1931 reprezentuje Anglję w mistrzostwach Niemiec w Hamburgu, wygrywa mistrzostwo Middlesex i jest w finale mistrzostwa Londynu.

W 1932 wygrywa mistrzostwo Szkocji, jest członkiem drużyny angielskiej odwiedzającej Amerykę Południową i Północną; wygrywa dubla (z G. S. Oiliffem) w mistrzostwach Argentyny w Buenos Aires.

W 1933 reprezentuje International Club Angielski w Bermudzie i New Jorku, a w 1934 przeciwko Holandji. W r. 1934 jest członkiem komitetu międzynarodowego klubu Anglji, oraz członkiem honorowym amerykańskiego i francuskiego I. C.

W r. 1935 jest 6-tym na liście angielskiej.

Eric Conrad Peters urodził się w roku 1903. W r. 1929 reprezentuje Oxford przeciwko Cambridge wraz z S. L. Rogersem dochodzi do finału Puharu „Butler International Trophy" w Monte Carlo; w tymże roku wygrywa mistrzostwo Hampshire, Warwickshire i Worcestershire. W r. 1930 bije Tildena w drugiej rundzie singla w Cannes, przegrywa z nim w Nicei w pięciu setach. Wygrywa dubla (z Sesterem) na mistrzostwach Belgji, reprezentuje Londyn przeciwko Paryżowi, dochodzi do finału mistrzostw Anglji na kortach twardych (bijąc H. W. Austina), jest kapitanem teamu Anglji w Płd. Ameryce.

Jest 7-mym na liście angielskiej, członkiem Intern. Club Anglji itd.

Robert Kenneth Tinkler urodził się 28 stycznia 1910. W latach 1925, 1927, 1928 wygrywa dubla junjorów oraz Public School. W r. 1930 i 1931 reprezentuje Oxford przeciwko Cambridge oraz przeciwko Harward i Yale (Ameryka). W 1932 reprezentuje Anglję przeciwko Niemcom i Belgji; w 1933 reprezentuje klub międzynarodowy przeciwko Bermudzie, bije Lotta w mistrzostwach Bermudy, gra przeciwko Francji, wyjeżdża do Płd. Afryki w latach 1933—34. W r. 1934 reprezentuje Anglję przeciwko Niemcom oraz Holandji.

Freshwater nie jest jeszcze notowanym tenisistą. Na liście angielskiej jest postawiony na dziesiątem miejscu wraz z Gandar-Dower'em i Tuckey. W r .1932 reprezentuje Oxford w Ameryce, gdzie pobił Williams'a 6:2, 6:3. Williams był mistrzem Ameryki w 1914 i 1916 r.

★

Pan T. B. Barker, który reprezentuje Związek płd.-afrykański w Londynie i będzie „non-playing" kapitanem zespołu puharowego Płd. Afryki, a którego zupełnie przypadkowo spotkałem na finałach turnieju w Paddington — twierdzi, iż oprócz oficjalnego zespołu, przyjeżdżają również dwaj młodzi, bardzo obiecujący gracze, a mianowicie W. Musgrove i W. Muiz; wezmą oni udział w mistrzostwach Anglji na kortach twardych w Bournemouth 29 kwietnia.

Musgrove jest olbrzymem, wysokości 2 m., wygrał on seta z Farquharsonem na ostatnich mistrzostwach Płd. Afryki.

Estejot.



FINALIŚCI PŁD. AFRYKI Farquharson i Kirby po meczu wygranym przez pierwszego w Kapstadt. Obok szef tenisu afrykańskiego T. Barker. Wszystkich trzech zobaczymy w maju w Warszawie.

Nowy rokosz w piłkarstwie lwowskiem

Podokręg zachodni piłki nożnej w Przemyślu podał się do dymisji. Decyzja ta zapadła na posiedzeniu pełnego zarządu w dniu 11 bm. Powodem, który skłonił zarząd podokręgu do tego kroku, było to, iż Lwowski Okręgowy Zw. P. N. odebrał podokręgowi przemyskiemu prawo weryfikacji zawodów o mistrzostwo kl. A. Obecnie na terytorjum podokręgu przemyskiego kl. A. liczy 7 klubów, w tem znajdują się 4 kluby zpoza Przemyśla, które stanowiąc większość, wymogły na Lwowskim Okręgowym Zw. P. N., by weryfikacja mistrzostw kl. A. odbywała się przy W. G. i D. we Lwowie. Zachodzi teraz pytanie, jakie zajmie stanowisko Lwowski Okr. Zw. P. N. i czy nie cofnie swego pierwotnego zarządzenia w tej sprawie.

Bąkowski Zdzisław, najlepszy napastnik benjaminka ligowego „Czuwaju", wobec otrzymania zgody Poleskiego Okr. Zw. P. N. na przejście spowrotem do okręgu lwowskiego, wraca do macierzystego swego klubu i już wkrótce wystąpi w zawodach.

ATLECI „NAPRZODU"

Łagiewniki-Śl. gościli u siebie sekcję ciężkoatletyczną Kraftsportvereinu 06 z Bytomia, zwyciężając w punktacji ogólnej 13:8! Zawody prowadził wzorowo kapitan PZA p. Gałuszka. Należy nadmienić, że 06 Beuthen, jest drużynowym mistrzem Śląska Opolskiego. (hr).

Rosik, jeden z najlepszych kolarzy śląskich, ma niebawem porzucić swój macierzysty klub (Policyjny — Katowice) i przenieść się do Orkanu warszawskiego. (hr).

Niechciol (K. S. Stadjon Chorzów), stara się o zwolnienie, chcąc przejść do K. S. Śląsk Świętochłowice. (hr).

KRYZYS W P.O.Z.L.A.

P. Ryszczyński, kilkuletni prezes POZLA, ustąpił z powodów osobistych ze swego stanowska. Celem wyboru nowego prezesa zarząd POZLA zwołał nadzwyczajne walne zebranie na dzień 17 b. m.

WSIE PODGÓRSKIE NA NARTACH

Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, realizując program zawarty w swej nazwie, uruchomiło w tegorocznym sezonie zimowym pięć kursów wędrownych. Pięciu instruktorów wyposażonych w 30 par nart objeżdżało wsie podkarpackie, przeprowadzając w każdej tygodniowy kurs dla młodzieży wiejskiej. Łącznie przeprowadzono około 30 kursów w tyluż wsiach, przeszkalając około 900 młodzieży.

Po ukończeniu kursów rozdano szkołom narty, jako sprzęt dla dalszej nauki.

Wszystkie kursy spotkały się z olbrzymiem zainteresowaniem młodzieży i poparciem władz szkolnych i gminnych.

WYPOŻYCZANIE NART MŁODZIEŻY

W ciągu kończącego się sezonu zimowego, szczególnie podczas wakacyj zimowych, przeprowadziło T. K. N. akcję wypożyczania nart szkołom, drużynom harcerskim i organizacjom młodzieży. Akcja ta objęła całą Polskę i dała pokaźną cyfrę około 2.500 narto/dni, przyczyniając się w dużym stopniu do popularyzacji narciarstwa.

GNIEZNO. 14. 4. Tel. wł. Mecz hokeja na trawie pomiędzy miejscową Stellą a poznańską Lechją zakończył się sensacyjnem zwycięstwem drużyny gnieźnieńskiej w stosunku 4:1 (3:0)

WILNO. 14. 4. Tel. wł. Śmigły rozegrał w sobotę i niedzielę trzy mecze piłkarskie, odnosząc trzy zwycięstwa. W sobotę Śmigły pokonał Makabi 3:0 i 2:1. Druga drużyna Śmigłego pokonała ŻAKS 2:0.

W Wilnie odbyło się uroczyste otwarcie sezonu motocyklowego. Po poświęceniu maszyn odbyła się defilada około 50 motocyklów przez ulice miasta.

Turniej koszykówki Wileńskiego Z. Strzeleckiego wygrała drużyna KPW Ognisko, zdobywając puhar na własność.

Lista obozu P.Z.P.N.

Tylko 26-ciu piłkarzy desygnował zarząd PZPN do obozu olimpijskiego. Z listy proponowanej przez p. Kałużę, skreślono Króla, który i tak znajdzie się w obozie hokejowym, dalej zdyskwalifikowanego Koczwarę, oraz Kisielińskiego, Woźniaka i Michalskiego.

Natomiast z nowych graczy wyznaczono dwu piłkarzy Legji — Kellera i Wypijewskiego.

Kierownik grupy zostanie wyznaczony na wtorkowem posiedzeniu zarządu PZPN.

Porażka bokserów Warszawy w Lublinie

LUBLIN, 14.4. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz bokserski Lublin—Warszawa rozegrany w sali kina Corso zgromadził 500 osób. Zawody stały na niskim poziomie.

Wynik oficjalny brzmi 1:0: dla Lublina, właściwie jednak powinno być 11:5 dla Warszawy: gospodarze obsadzili komisję sędziowską przez swoich „zaufanych", krzywdząc wyraźnie w kilku wagach pięściarzy warszawskich.

Wyniki techniczne były następujące. w. musza: Rundstein (W) miał wybitną przewagę w trzech starciach i wygrał wysoko z Krzyżanowskim (L); w. kogucia: Kryśik (W) ma wysoką przewagę nad Filipkiem (L.) Sędziowie jednak ogłaszają wynik remisowy; w. piórkowa: Kowalski (W) bije pewnie Rozenmana (L.) Sędziowie ogłaszają jednak remis; w. lekka: Gniewosz (W) wygrywa wysoko na punkty z Czerwonką (L); w. półśrednia: Janczak (W) remisuje z Ceklarzem (L); sędziowie jednak przyznali zwycięstwo Ceglarzowi; w. średnia: Łuka (L.) wygrywa pewnie z Zielińskim(W); w. półciężka: Kozakow (W) miał wybitną punktową w pierwszych dwu starciach, nad Urbanem (L), w trzeciem Urban jest nawet groggy, mimo to przyznano zwycięstwo Urbanowi; w. ciężka: Buczek (L.) wygrał z Sowińskim (W.)

Sędziował na punkty bez prawa punktowania p. Silbereich, a na punkty p.p. Steinheinen i Lewandowski z Lublina oraz adw. Piekarski z Warszawy.



KOSZOWSKI W PRZYSIADZIE ŁAPIE ŁATWY STRZAŁ
Asekurują go Pazurek II, Joksz, Haliszka Dalej stoi Wypijewski



VILDA JAKS



TURNIEJ PINGPONGISTÓW W GDYNI.
Od lewej: Kasiulewicz. Jekiel, Majorczyk, Fleszar, Byczkowski T.S.S. Gimnazjum Gdynia, Schmutzer, Tessmer, kierownik drużyny p. Grosan, Zieliński, Gizella, Schulz Sopocki Klub Sportowy Sopoty. Kasperski, Przyradzki, Czubak, Kleczewski K.S.M. Gdynia, zwycięzca turnieju. Słupski, Klemke, Pomieczyński, Kubowski, Szulczewski reprezentacja szkół polskich w Gdańsk

Dwie porażki ligowców Warszawy

Warta -- Warszawianka 3:1

Taktyka gry na zwłokę zawodzi zespół stołeczny

POZNAŃ, 14.4. — Warta — Warszawianka 3:1 (0:0). Bramki: Szerfke (2) i Kryszkiewicz, dla Warszawianki Prosator. Sędzia p. Gumowski.

Spotkania Warszawianki z Wartą oczekiwano po ostatnim sukcesie miejscowych nad Cracovią z dużem zainteresowaniem. Niestety nie dopełniło ono nadziei, gdyż obie drużyny poważnie zawiodły. Zwycięstwo Warty było zasłużone. Okazała się ona drużyną o większych walorach moralnych. Warszawianka, zdobywszy pierwszą bramkę w 6 m. drugiej połowy rozpoczęła grę na zwłokę. Kiedy Warta wyrównała rzutem karnym i taktyka gry na czas zawiodła Warszawiankę, rozpoczęła grę brutalną, polując na kości przeciwnika. W wyniku tak pojętej walki sędzia wykluczył obrońcę Zwierza i pomocnika Jordana. Warta mając przeciw sobie zdekompletowaną drużynę mogła wygrać znacznie wyżej, gdyby napastnicy jej byli bardziej opanowani nerwowo.

Warszawianka zademonstrowała efektowną grę w pierwszej połowie, uzyskując dzięki szybkości przewagę w polu. Akcje gości kończyły się jednak anemicznemi strzałami, niegroźnemi dla bramkarza. Najsilniejszym punktem drużyny był Zwierz w obronie i Jachomek w bramce. W ataku zawiódł Mazgaj, zadowolił natomiast prawoskrzydłowy Wieczorek. W pomocy stanął na wysokości zadania jedynie Jordan.

Warszawianie wystąpili w składzie: Jachimek, Krysiński, Zwierz, Jordan, Sroczyński, Sochan, Mazgaj, Prosator, Ketz, Święcicki i Wieczorek.

Drużyna Warty w identycznym składzie z ub. tygodnia z tą zmianą, że w pomocy grał Przykucki zamiast Śmigiaka.

Warta zagrała również gorzej, niż przed tygodniem, a specjalnie słabo wypadli jej napastnicy, którzy nie posiadają wagi, umożliwiającej przebicie się przez defensywę przeciwnika. Doskonale spisywał się jedynie Szerfke, który pokazał kilka majstersztyków technicznych na najwyższym poziomie. Lis zawiódł, a Kryszkiewicz doskonały w polu, był słaby pod bramką. Ze skrzydłowych lepszy Radojewski od Schwartza, aczkolwiek obaj za powolni.

Pomoc była najsilniejszym punktem gospodarzy. Doskonale wypadł debjut Przykuckiego zarówno w defensywie, jak i w ofensywie. Danielak, jak zawsze skuteczny, wysuwał się do przodu, wspomagając akcję ataku. Obrona zadowoliła. Fontowicz bronił przytomnie ponosi jednak winę w utracie bramki.

Pierwsza połowa mija pod znakiem przewagi Warszawianki. Warta nie umie skoordynować swych akcyj, podania jej są mniej precyzyjne i wskutek tego wszelkie kombinacje rwą się już w polu. W drugiej połowie już w 6 m. strzela Ketz słabo, Fontowicz puszcza piłkę i Prosator dobija, zdobywając jedyny punkt. Warta załamuje się chwilowo i dopiero karny w 19 m. egzekwowany przez Szerfkego za foul na Kryszkiewiczu przynosi wyrównanie. W 20 m. sędzia wyklucza z boiska Zwierza, to też Warszawianka osłabiona jego brakiem zaczyna grać gorzej. W 28 m. Kryszkiewicz po nieudanym wypadzie Jachimka strzela nieuchronnie i zdobywając drugi punkt. Od tej chwili Warszawianka zmienia taktykę. Rozgrywa grę na ostro, a że w 30 m. wyklucza sędzia Jordana. Warszawianka widząc, że nie może meczu wygrać przesuwa wszystkich graczy do ataku, pozostawiając zaledwie dwu obrońców i, grając bez pomocy, rozpoczyna gwałtowny atak na bramkę gospodarzy. Warta cofa Lisa do obrony. Taktyka ta okazuje się błędną, na szczęście jednak nie przynosi złych konsekwencyj. Szerfke w ostatniej prawie minucie zdobywa po kombinacji z Radolewskim trzecią bramkę, ustalając wynik dnia.

Warszawianka pozostawiła w Poznaniu przykre wrażenie, a to spowodu ostrej i brutalnej, oraz niewłaściwego zachowania się graczy. Ustawiczne targi z sędziami wyprowadzały z równowagi publiczność do tego stopnia, że istniała obawa zajść. Sędzia Gumowski nie stanął na wysokości zadania, gdyż nie potrafił opanować i ukrócić wybryków graczy.

Pogoń--Polonia 3:0

Matyas i Niechcioł decydują o zwycięstwie lwowian

LWÓW, 14.4. — Tel. wł. — Pogoń—Polonia 3:0 (1:0). Bramki Niechcioł (2) i Borowski.

Polonia: Ałaszewski II, Bańkowski, Bułanow, Seichter, Szczepaniak, Odrowąż, Kruk, Herisch, Łańko, Jelski, Puchmiarz.

Pogoń: Albański, Bereza, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Deutschmann, Matyas I, Zimmer, Matyas II, Borowski, Niechcioł.

Gdyby nie fakt, że jest to początek sezonu, to poziom meczu i umiejętności obu drużyn możnaby bez większego zastanowienia ocenić notą możliwie najgorszą. W ciągu całych 90 minut nie zauważyliśmy bowiem, tak z jednej, jak i z drugiej strony, żadnej celowo przeprowadzonej akcji, czy też choćby pewnych usiłowań w tym kierunku.

Sytuację ratowały natomiast indywidualne wyczyny, które też w pierwszym rzędzie przyczyniły się do zwycięstwa Pogoni, które mogło wypaść cyfrowo jeszcze korzystniej.

Od Polonii, po jej słabym meczu z Garbarnią, nie oczekiwaliśmy wiele. Od Pogoni jednak spodziewaliśmy się gry lepszej. Tymczasem zagrała ona nadspodziewanie słabo, dała sobie z miejsca narzucić zupełnie chaotyczny system gry Polonii. Tak było od pierwszej do ostatniej chwili.

Gdyby nie wielka indywidualność Matyasa II, jego całkiem poprawna forma i dobra dyspozycja strzałowa, dalej — szybkość Niechcioła, połączona z dobrym ciągiem na bramkę, to zwycięstwo Pogoni nie przyszłoby tak łatwo, gdyż forma trzech pozostałych napastników pozostawiała wiele do życzenia. Zimmer przy swej kolosalnej pracowitości nie był szybki, Borowskiemu brak było zwrotności i orjentacji, a Matyas I grał zupełnie nieproduktywnie.

Pomoc Pogoni, po pierwszym okresie słabości, wyraźnie się poprawiła. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Deutschmanna, który początkowo nie mógł sobie poradzić z szybką parą Kruk — Herisch. Wasiewicz grał zanadto defensywnie, zapominając o odpowiedniem zasilaniu napadu. Hanin trzymał się stosunkowo najlepiej. Obrona Pogoni nie popełniła zasadniczo rażących błędów, nie była jednak zbyt dobra. Albańskiego zatrudniano mało, tak, że trudno wyrobić sobie o nim opinję.

Polonia, mimo wszystko, zagrała znacznie lepiej, niż się tu spodziewano. Piątka napadu, chociaż zupełnie pozbawiona przewodniej myśli, potrafiła być przecież groźna, dzięki umiejętnemu wystawianiu skrzydeł przez Łańkę. Zwłaszcza Kruk przy swej szybkości i zwrotności był bardzo groźny.

Szczepaniak był głównym motorem drużyny, zarówno w defensywie, jak i w ofensywie. Seichter tworzył trudną zaporę do przebycia dla Niechcioła, grał jednak czasem bardzo nieczysto. Odrowąż podobnie jak i Bańkowski byli najsłabszymi zawodnikami drużyny. Bułanow nie jest jeszcze w formie. Przy dobrem ustawianiu się brak mu szybkości. Ałaszewski II był stanowczo najlepszy w drużynie.

Po pierwszych minutach gry równej zaznacza się stała przewaga Pogoni, której napad nie potrafi sobie wyrobić odpowiednich pozycyj do strzału. Od czasu do czasu nieco ożywienia wnoszą do gry ostre, lecz niecelne strzały Matyasa, przyczem dwa z nich znalazły przeszkodę w poprzeczce. Z drugiej strony ruch robią wypady pary Herisch — Kruk.

Dopiero 35-ta minuta przynosi pierwszą bramkę dla Pogoni. Niechcioł przedłuża rzut wolny Matyasa II, skierowując piłkę tuż obok słupka do siatki. Po przerwie przewaga Pogoni jest znacznie większa, a gra staje się jeszcze bardziej bezmyślna. Dalsze dwie bramki zdobywa Pogoń ze strzału Borowskiego i Niechcioła. Polonia ma dwie okazje do zdobycia bramki w ostatnich minutach, obie jednak zaprzepaszcza. Sędziował p. Knobel z Krakowa, bardzo niezdecydowanie. Widzów około 3.000.

(M. K.).

Zdumiewająca zmiana formy Cracovii

pozwala jej rozgromić Ł.K.S. 5:1 w Krakowie

KRAKÓW, 14.4. Cracovia—ŁKS 5:1 (2:0). Bramki dla Cracovii: Kisieliński trzy, Kordas, Szeliga, dla ŁKS — Król. Sędzia p. Kurcweil ze Lwowa. Publiczności — 3.000.

Cracovia semper idem. Zawsze ta sama. Drużyna nieobliczalnych możliwości i najskrajniejszych niespodzianek, stanowiąca zagadkę dla najlepszych jej znawców, zmieniająca swe oblicze z minuty na minutę.

Zagra kilka meczów i przegra je zrzędu, wykazując spadek formy i załamanie ducha bojowego. A potem, za jednym zamachem zerwie się do boju, rzuci na szalę szaloną ambicję, zmiażdży przeciwnika, wygra w spotkaniu wszystkie atuty i strzeli 5 bramek, nie wyzyskawszy jeszcze drugie tyle murowanych pozycyj. To jest właśnie Cracovia!

Wiosenne niepowodzenia i porażka z Wartą były niewesołą improwizacją kampanii mistrzowskiej. Chociaż pierwsze mecze nie są należytym sprawdzianem, nie spodziewano się jednak, aby ocknięcie nastąpiło tak szybko.

A jednak przyszło. Nie wiemy — na jak długo, nie wiemy co będzie za tydzień, czy za dwa. Ale narazie konstatujemy fakt. Cracovia zagrała najlepszy swój mecz w sezonie. Nie jest to jeszcze pełnia formy, ale jest poziom i kondycja, wystarczające do stanięcia w szranki z każdym zespołem ligowym z pełnemi szansami na sukces.

Zapewnia je przedewszystkiem atak Cracovii, w którym wiele można spodziewać się po jego kierowniku Kordasie, graczu młodym, ruchliwym i zdradzającym inklinacje do prowadzenia gry kombinacyjnej. Dobrze wypadają te zakusy w stosunku do Szeligi, łącznika wartościowego, bo zdradzającego duże zadatki techniczne. W połączeniu z Kisielińskim, będącym już teraz w pełni formy, ofenzywa Cracovii —idąc od środka ku lewej stronie — wykazuje dobre funkcjonowanie.

Słabiej natomiast wypada strona prawa. Malczyk zbyt cofa się do tyłu, i niepotrzebnie wózkuje, wyręczając grę i niewyzyskując swego partnera Zielińskiego, któ rego biegi powinny przynieść więcej realnych korzyści. Pomoc Cracovii nie może również jeszcze zadowolić. O poprawie można mówić u Mysiaka, natomiast obaj jego koledzy Chruściński i Żiżka są słabsi.

Goście nie potrafili zresztą zmusić defenzywy gospodarzy do pełnego wysiłku, a temsamem okazania swych możliwości.

ŁKS zawiódł. Z reklamowanych jego możliwości potwierdziła się tylko jedna: ustawienie piątki napastników w literę W. Temu systemowi hołdują łodzianie, nie umiejąc natomiast wyciągnąć z niego korzyści. Zadowolił jedynie Herbstreich na środku ataku, Welnic na środku pomocy oraz Karasiak w obronie. Poza kilkoma minutami w drugiej połowie, ŁKS nie umiał uchwycić w swe ręce inicjatywy i przeprowadzić skutecznie jakiejś akcji.

Cracovia: Szumiec, Pająk, Doniec, Żiżka, Chruściński, Mysiak, Zieliński, Malczyk, Kordas, „Szeliga", Kisieliński.

ŁKS: Frymarkiewicz, Karasiak, Flieger, Pegza, Welnic, Tadeusiewicz, Wilner, Sowiak, Herbstreich, Kotecki, Król.

Tuż po gwizdku Kisieliński egzekwuje rzut wolny nie trafiając jednak do celu. Gra toczy się w błyskawicznym tempie. Publiczność żywo oklaskuje posunięcia obu drużyn. Nasuwa się tylko pytanie, na jak długo starczy sił. Jak się niebawem okazuje — tylko na 30 m., poczem akcje toczą się już w wolniejszem tempie. W tym okresie gry przewaga należy do Cracovii, której lewa strona demonstruje szereg groźnych posunięć.

Serję bramek inauguruje Kordas w 19 m., chwytając piłkę na głowę i lokując ją w siatce. Podobnie główką podwyższa wynik Szeliga w 35 m. Pierwsze chwile po przerwie przynoszą gościom bramkę z „główki" Króla w 8 minucie. Cracovia przejmuje wkrótce inicjatywę. Dwa rzuty wolne, egzekwowane z granicy pola karnego ŁKS, nie przynoszą rezultatu. Dopiero potem Zieliński wspaniałym wolejem umieszcza piłkę w rogu bramki.

Cracovia jest obecnie panem boiska, a napastnicy jej bombardują bramkę przeciwnika. Dwa jeszcze strzały znalazły do niej drogę. Autorem obu był Kisieliński w 26 i 44 m. Niewyzyskano natomiast rzutu karnego podyktowanego w 30 m. za faul na Kordasie. Zieliński strzelił obok słupka.

Sędzia p. Kurzweil spełniał swe zadanie zadawalająco, niepotrzebnie jednak gwiżdże przeciągle i kilkakrotnie po każdej swej decyzji.

(R. G.)

Niespodziewany opór

stawia Ruchowi-Wisła przegrywając 2:4

CHORZÓW, 14.4. Ruch — Wisła 4:2 (3:1). Bramki: Peterek (2), Wilimowski i Wodarz oraz dla Wisły Kopeć (dwie). Sędzia p. Romanowski.

Niedzielny mecz zgromadził na boisku Ruchu ponad 6.000 widzów, którzy byli świadkami wspaniałej, emocjonującej gry obu zespołów. Tym razem mistrzowi Polski nie poszło tak gładko, jak z lwowską Pogonią. Wisła bowiem zaskoczyła wprost ślązaków swą świetną formą i zaciętością bojową. Zwycięstwo musieli gospodarze sumiennie wywalczyć i zawdzięczają je przebojowości i celności strzałowej.

Mecz toczył się w gorącej atmosferze, która w pewnych chwilach doprowadzała do brutalności.

Ruch górował nad przeciwnikiem impetem, większą produktywnością, ofiarnością i wolą zwycięstwa. Wisła natomiast przewyższała gospodarzy w pewnych okresach gry wyrównaniem technicznem, zrozumieniem gry zespołowej, doskonałem kryciem. Ślązacy poza Gemzą nie pamiętali o potrzebie krycia, stąd nie umieli skutecznie paraliżować żywego i lotnego napadu krakowian.

Wisła: Koźmin; Kotlarczyk II, Szumilas; Obtułowicz, Kotlarczyk I, Jezierski; Chabowski, Kopeć, Artur, Samborski, Łyko.

Ruch: Tatuś; Rurański, Czempisz; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Gemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

W pierwszych 10 minutach Ruch bombarduje wprost bramkę przeciwnika. Wisła przygnieciona do muru, nagłym niespodziewanym zrywem zdobywa gola. Twórcą tej bramki okazał się Kopeć. Następują teraz gorące momenty pod bramką zarówno Ruchu jak i Wisły. W 31-ej Peterek celnym, przyziemnie uplasowanym strzałem zdobywa wyrównanie. Ruch rozgrzewa się teraz na dobre. Wilimowski, Gemza, Dziwisz, Badura pracują znakomicie!

Za foul Rurańskiego dyktuje arbiter w 35-ej minucie rzut wolny z linji pola karnego, którego Obtułowicz nie wyzyskuje. Z szeregu akcyj warto wyróżnić fenomenalną bombę Gemzy z 40 metrów, idealnie wymierzoną w róg. Koźmin jest jednak na miejscu. W 42-ej min. Kotlarczyk II broni rozpaczliwie. Piłka odbija się od bramkarza, a Wilimowski pakuje ją w siatkę. Wreszcie na minutę przed przerwą Peterek przejmuje piłkę Wilimowskiego i niespodziewanym wolejem z 25 metrów pakuje ją w siatkę Wisły. Koźmin, zresztą w dobrej formie, nie dostrzegł nawet jak piłka minęła linję bramkową.

Po zmianie pól Ruch opanowuje boisko, goście jednak nie dają sobie narzucić tempa i już w trzeciej minucie przeprowadzają skuteczną akcję, której wynikiem jest bramka zdobyta znów przez Kopecia. Bramkę tę zawinił Tatuś, wybiegając niepotrzebnie. Od tej chwili krakowianie nabierają gazu przeważając wyraźnie prawie aż po sam koniec gry. Dopiero w 20-ej minucie gospodarze nabierają pędu i akcję koronują bramką, zdobytą przez Wodarza niskim, dalekim strzałem. Poziom gry wyraźnie się obniża. Zawodnicy wyładowują resztki energji na foulach, w których celuje Kotlarczyk II. Gracz ten pozwalał sobie na aroganckie zachowanie się zarówno w stosunku do graczy Ruchu, jak i sędziego. Pięć minut przed zakończeniem meczu notujemy niebezpieczny strzał Chabowskiego, który nawiasem mówiąc przez cały mecz statystował, spowodu kontuzji. Tatusia wyręczył tym razem Bubek. W chwilę później Jezierski pada ofiarą karambolu z Dziwiszem i Czempiszem, po którym znoszą go z pola walki. Jeszcze kilka obustronnych zrywów i sędzia p. Romanowski odgwizduje koniec zawodów. Rozstrzygnięcia arbitra były słuszne, lecz niezawsze wkraczał on z należytą energją.

H. R.

Szara, matowa gra i słaby sędzia

Oto ogólne wrażenie z bezbramkowego meczu Garbarnia-Legja

WARSZAWA, 14.4. Legja — Garbarnia 0:0; sędzia p. Grajwoda. Legja: Keller; Sobczak, Szczotkowski; Szaller, Kubera, Przeździecki II; „Głowiński", Gburzyński, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Garbarnia: Koszowski; Joksz Pazurek II; Haliszka Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Skóra, Walicki, Pazurek I, Polus.

Sprawozdanie dzisiejsze zacząć musimy niestety od sędziego! Zdajemy sobie sprawę z konieczności wprowadzania nowych sił, i uzupełniania kadr naszych arbitrów, jednak należy robić to ostrożnie, stosować pewne kryterja, niepolegając jedynie na opinji kolegjów okręgowych, które z konieczności kierują się częstokroć różnemi ubocznemi względami. Rozumiemy doskonale, że przy źle grających drużynach i sędzia nie pomoże! że trudno czynić go odpowiedzialnym za brak umiejętności u graczy.

Krytykując arbitra, któremu powierzono nieszczęśliwie prowadzenie meczu ligowego Garbarnia — Legja, nie chcemy przez to również odciążać drużyn, które — powiedzmy z miejsca — fatalnie zawiodły.

Niestety — p. Grajwoda nie dorósł do prowadzenia poważnych spotkań, przyczem podkreślić należy, że zadanie przed jakiem go wczoraj postawiono nie było nawet trudne. Dość spokojne tempo ułatwiło obserwację i orjentację. Nie widzieliśmy też u graczy jakiejś specjalnej tendencji do złośliwej gry foul. Wykroczenia nie przekraczały naogół normalnej miary, a jeśli wychodziły jakieś dziwolągi, to tylko właśnie dzięki ...orzeczeniom arbitra.

Początkowo p. Grajwoda odgwizdywał każde, nieszkodliwe zresztą, zetknięcie się dwóch graczy, przerywając niepotrzebnie grę. Równocześnie nie widział jednak faktycznych przewinień, że wspomnimy tylko o serji rąk, czy też absolutnie niedopuszczalnem sfoulowania Riesnera przez Szczotkowskiego i to w chwili gdy gracz Garbarni był bez piłki.

Przeoczeń takich było mnóstwo i w konsekwencji zaczęły się też protesty graczy. Na szczęście trzymali oni swe temperamenty jeszcze jakoś na wodzy i nie wykorzystywali zbytnio nieudolności kierownika zawodów, któremu przydałoby się jeszcze b. gruntowne przeszkolenie, ale nie na poważnych meczach.

Spotkanie dzisiejsze na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie przyniosło ok. 2 tys. widzom przykre rozczarowanie! Spodziewano się ujrzeć grę na poważnym poziomie, a w każdym razie bogatą w interesujące momenty, a tymczasem to co działo się na boisku, niczem nie znamionowało ekstraklasy. Monotonne tempo, szare bezbarwne akcje, o ile na miano to zasługuje serja maksymalna — trzech po sobie następujących podań — nie mogły rozgrzać widowni, która dawała też częstokroć wyraz niezadowolenia.

Wynik był słuszny! W pierwszej połowie więcej z gry i lepsze sytuacje miała Legja, po przerwie stroną atakującą była Garbarnia, która w ostatnich minutach uzyskała nawet b. silną przewagę. Cóż z tego jednak, kiedy ani Legja ani Garbarnia nie miała napastników którzyby umieli zdobywać bramki? A ponieważ spotkania normalnie wygrywa napad, więc też nic dziwnego, że ostatecznie wynik bezbramkowy utrzymał się do końca!

Decydującą rolę w zawodach wczorajszych odegrały właściwie linje pomocy. One to całkowicie zaszachowały niemrawych napastników, a w gorących momentach wspierały też wydatnie obrońców.

Pojedynek pomocników zakończył się ostatecznie zwycięstwem Garbarni. Haliszka, Wilczkiewicz i Lesiak opanowali w ostatnich 25 minutach całkowicie pole, nie wypuszczając Legji poza połowę boiska. Lepiej w sumie wypadła gra bocznych Haliszki i Lesiaka, którzy zdołali całkowicie unieszkodliwić skrzydła „zielonych". Wilczkiewicz w pierwszej połowie miał sporo słabych momentów, przegrywał pojedynki, a podania jego niezawsze były celowe, szły zbyt wysoko, świadcząc o mankamentach technicznych. Pod koniec gdy napastnikom Legji zabrakło tchu, i ochoty do walki, szło już znacznie lepiej.

Obrona krakowian początkowo niepewna, z biegiem gry się rozegrała, wykopy się poprawiły i w drugiej połowie wysuwano się już daleko wprzód, wyłapując piłki przepuszczone przez pomocników. Koszowski w bramce, podobnie zresztą jak jego vis a vis, brał czynny udział w grze. Ładnie nakrył ostry strzał Łysakowskiego, parokrotnie brawurowo wybiegał i w rezultacie naraził się na kontuzję, która na szczęście nie okazała się groźną, tak że wytrwał na stanowisku do końca.

W napadzie Garbarni trudno było doszukać się jaśniejszych punktów. Początkowo starano się stosować sytem „W" bez jakiegokolwiek rezultatu, gdyż łącznicy stale spóźniali się, gdy szło o wykończenie akcji ofenzywnej.

Pozatem Walicki nie wykazał wielkich kwalifikacyj na kierownika napadu. Ociężały, o niezdarnych ruchach, indywidualnie zbyt powolny, nie mógł też narzucić towarzyszom swym jakiejś koncepcji.

W tych okolicznościach wiele mógłby zdziałać Pazurek I, gdyby znalazł się w innej formie. Niestety lewy łącznik Garbarni niczem nie przypominał groźnego tanka reprezentacji państwowej. Również i on poruszał się zbyt ciężko, często gubił piłkę i oddał w rezultacie, zdaje się, jeden strzał. Od Polusa na skrzydle nie wiele oczekiwaliśmy, natomiast z zainteresowaniem śledziliśmy Riesnera który początkowo miał b. dobre momenty. Wkrótce jednak okazało się, że prawoskrzydłowemu brak odpowiedniego partnera, któryby umiał wykorzystać jego walory. Riesner nie mając należytego poparcia ze strony Skóry, sam nie potrafił zdobyć się na jakieś ciekawsze pociągnięcia, któreby zaskoczyć mogły pomocnika Legji.

W sumie brakło napadowi Garbarni siły przebojowej i umiejętności wyrobienia sobie pozycji strzałowej.

Braki ataku Garbarni rzucały się tembardziej w oczy, że nieobecność Martyny osłabiła bądźcobądź siłę bojową formacyj tyłowych Legji. Szczotkowski i Sobczak z biedą dawali sobie jakoś radę, ale ostatecznie żaden z nich nie mógł zastąpić energicznego reprezentacyjnego obrońcy. Pozatem odciążyłby on też pomoc z konieczności więcej pilnującą tyłów, niż ataku.

Pomoc ta była najlepszą częścią wojskowych. Szaller, Kubera i Przeździecki II w szachu trzymali przedewszystkiem napastników przeciwnika, na czem częstokroć cierpiała praca konstrukcyjna. Przed pauzą gdy atak Legji jeszcze się wysilał było to mniej widoczne, niż w drugiej połowie.

W przeciwieństwie do krakowian drużyna warszawska stosowała właściwie, może bezwiednie jeszcze dawny system podań w bok i w tył, przyczem jednak parokrotnie zaobserwowaliśmy dobre wystawienia do przodu, których nie umiano zresztą wyzyskać. Nawrot dał kilka próbek swej dobrej techniki. U gracza tego miesza się jednak jakoś dziwnie pociąg do nieproduktywnych popisów z błyskawiczną orjentacją w akcjach zespołowych. Parokrotnie przy wypuszczeniach do przodu znalazł on się momentalnie przed bramką na właściwej pozycji, cóż jednak z tego, gdy brakło mu energji, czy też odwagi do ostatecznego wykończenia akcji?

Łysakowski był bezprzecznie najbardziej pracowity, on jeden też ważył się na strzał, bez względu na odległość od bramki. Wypijewski kończył się zwykle na Haliszce, a w najlepszym razie na Jokszu, czy Pazurku. Para młodzików Gburzyński — „Głowiński" początkowo wykazywała nawet jakąś tendencję do samodzielnej gry szybko się jednak wyczerpała.

Keller grą swą przypominał całkowicie Koszowskiego. Obydwaj szli ofiarnie i ambitnie na niebezpieczne piłki również i on okupił swą odwagę czasową kontuzją.

Grę zaczyna Garbarnia przeciw wiatrowi. Pierwsze chwile mijają na wzajemnem sondowaniu sił. Pierwszy strzał, lekki zresztą oddaje Pazurek I, potem Nawrot „rewizytuje" Garbarnię i... bomba idzie prosto w niebo. W 7-ej min. pod bramką Garbarni jest gorąco. Obrona nie umie w porę zdobyć się na oswobadzający wykop, w rezultacie piłka dostaje się do graczy Legji, dwie główki odbijają się od sztangi, ostry strzał Łysakowskiego broni ładnie Koszowski. Najpewniejsza szansa idzie na marne!

Notujemy skolei strzał Riesnera... w drugą stronę siatki. Akcje Legji są w okresie tym sprawniejsze, toteż szybciej dostaje się ona pod bramkę Garbarni, gdzie Koszowski parokrotnie ratuje wybiegiem. W 35-ej min. nadarza się Garbarni doskonała sposobność zdobycia punktu. Pazurek II przypomina sobie dobre czasy i starą manjerą mija dwóch graczy, podaje piłkę Walickiemu, który stojąc sam przed bramką zastanawia się tak długo, aż Przeździecki rzuca mu się pod nogi i neutralizuje niebezpieczny strzał.

W drugiej połowie Garbarnia zwiększa inicjatywę. Teraz ma znów Keller sposobność wykazania swej brawury wybiegając parokrotnie przytomnie w chwilach niebezpieczeństwa. Nacisk Garbarni staje się coraz silniejszy, obrona Legji niezawsze dopisuje. W 35-ej m. Szczotkowski nie trafia w piłkę nadbiegający Skóra strzela, jednak Keller rzuca się pod nogi i w rezultacie musi na jakiś czas opuścić boisko.

Ostatnie minuty upływają pod znakiem przewagi Garbarni i kilku nieudolnych prób ataku Legji przedarcia się przez tyły przeciwnika.

(N. S.)

Co mówiono o meczu

Trener Garbarni Häusler był niezadowolony z gry swej drużyny. Podobała mu się natomiast Legia.— Grają oni wiedeńskim systemem—oświadczył. Bez strzału wprawdzie, ale ładnym stylem i zawsze będą niebezpieczni. Nawrot to mądry gracz, który dużo umie.

— Bardzo słaby był sędzia; nie orjentował on się zupełnie w ocenie fauli. Legja dużo lepsza od Polonji, to zupełnie inna klasa gry.

Pazurek I-szy: — Z wyniku jestem zadowolony. W naszym ataku nie było strzelców, a mocne tyły to jeszcze mało. Mój brat na beku lepszy, niż w ataku. Piłka była fatalna, jakaś lekka i absolutnie nienadająca się do takiego spotkania.

Martyna: — Garbarnia bardzo mi się podobała. Dziś gra jej stoi na wysokim poziomie, są tylko luki w ataku. Wynik dla Legji uważam za szczęśliwy, a grę do przerwy za bardzo ładną.

Nawrot: — Cała drużyna nasza ciążyła wyraźnie do tyłu, obawiając się, aby tam, wobec braku Martyny, nie zaszła jakaś przykra niespodzianka. Sędzia bardzo słaby.

Smoczek, który od kilku miesięcy przebywa w Warszawie i ma wstąpić do Warszawianki, otrzymał od K. O. Z. P. N. zgodę na zmianę barw.

Łódź—Wrocław

Składy już ustalone

ŁÓDŹ, 14.4. — Tel. wł. — Skład reprezentacji Łodzi na świąteczny międzynarodowy mecz piłkarski z Wrocławiem został już w grubszych zarysach ustalony. Team łódzki rozegra w nadchodzącą środę spotkanie treningowe z Wimą. Reprezentacja wystąpi w następującym składzie: Pisarski (WKS), Frymarkiewicz (ŁKS) — Karasiak (ŁKS), Mikołajczyk (ŁTSG), Frankus (UT)—Pegza I, Welnic (ŁKS), Chojnacki (UT), Griebe (ŁTSG) — Miller, Sowiak (ŁKS), Królewiecki (ŁTSG), Owczarek (SKS), Leśmiński (Wima).

W dniu dzisiejszym Wrocław zawiadomił o składzie swej drużyny. Przysyła on swój najsilniejszy zespół oparty wyłącznie na zawodnikach Wrocławia z całkowitem pominięciem klubów Śląska niemieckiego. Skład ten przedstawia się następująco: Frei; Wilkowski, Weife; Schubert; Paschke, Graff, Wrona, Urbański, Schwider, Kraus, Rochowski; rezerwa Hanske i Raabe.

Drużyna wyjeżdża do Polski autokarem.

U ŁÓDZKICH SZERMIERZY

ŁÓDŹ, 14.4. — Tel. wł. — Ciekawy mecz szermierczy w trzech broniach między Wojskowym a Policyjnym K.S. zakończył się po ciężkiej walce zwycięstwem wojskowych w ogólnym stosunku 27:21. Floret i szable wygrali wojskowi 10:6, szpadę natomiast policja 9:7. WKS wystąpił z dwoma młodymi szermierzami, bez Kantora. W PKS wyróżnił się Różalski, który robi stałe postępy. Międzyklubowy mecz pomiędzy WKS a poznańskim AZS odbędzie się 12 maja.

ŁÓDŹ, 14.4. — Tel. wł. — Zapowiedziane na dziś wyścigi kolarskie szosowe z okazji otwarcia sezonu zostały spowodu złego stanu szosy odwołane.

Berlin — Łódź

mecz l.atletyczny pań

ŁÓDŹ, 14.4. — Tel. wł. — Pertraktacje o międzynarodowy mecz lekkoatletyczny pań Berlin — Łódź, posunęły się o krok naprzód. W dniu wczorajszym szef kancelarji konsulatu niemieckiego, radca Koschadt przyjął wiceprezesa ŁOZLA p. Starka i zapewnił go o moralnem i materjalnem poparciu konsulatu w organizacji tego spotkania. M. in. uzgodniono datę 9 czerwca. Program meczu przewiduje następujące konkurencje: biegi: 60 wzgl. 100 mtr., 200 mtr., 800 mtr., sztafetę 60+75+100+200, dwa skoki i wszystkie rzuty. Punktacja brzmi: 4, 3, 2 i 1, a w sztafecie 8 i 4 pkt.

Reprezentacja Łodzi będzie w czterech wzgl. pięciu punktach zasilona przez obce zawodniczki, jak Kobielska, Świderska, Sikorzanka i in. Również repr. Berlina ma być w dwóch punktach wzmocniona. W ciągu b. tygodnia spodziewać się należy ostatecznej finalizacji pertraktacyj. (L.).

CO ROBI WAJSÓWNA.

ŁÓDŹ, 14.4. — Tel. wł. — Jadwiga Wajsówna jest w dalszym ciągu bez posady i przydziału klubowego. Według ostatnich wiadomości Wajsówna ma przystąpić do Sokoła poznańskiego. Wiadomość ta jest niesprawdzona i notujemy ją tylko z obowiązku dziennikarskiego. (L.).

CHMIELEWSKI ODPOCZYWA W ZAKOPANEM.

ŁÓDŹ, 14.4. — Tel. wł. — Chmielewski wyjeżdża w dniu jutrzejszym wieczorem na dwutygodniowy odpoczynek do Zakopanego. Mistrzostwa Polski wyczerpały go psychicznie i zalecono mu kompletny wypoczynek. Dzięki stanowisku prezesa IKP, posła Józefa Wolczyńskiego otrzymał Chmielewski dwutygodniowy urlop w fabryce, zabiera narty i jedzie w góry. Święta spędzi on na Hali Gąsienicowej. Do Łodzi wróci on na ostatni tydzień treningu Billy Smitha. (L.).

W. O. Z. P. N. miał dwie sensacje

Mistrzostwa klasy A w całej Polsce

Największą sensacją mistrzostw piłkarskich kl. A w Warszawie było zwycięstwo Orkanu nad Warszawianką, oraz rozgromienie Barkochby przez AZS.

Wyniki były następujące:

Orkan — Warszawianka 1:0 (1:0)

Pokonani pomimo, iż wystąpili z Siadakiem w bramce, Rusinem, Kotkowskim i Piliszkiem nic wskórać nie mogli.

Zwycięską bramkę dla Orkanu strzelił Kawałek głową z podania Ogrodzińskiego.

Skoda — KPW Orzeł 3:0 (1:0)

W Orle wypadł bardzo słabo bramkarz Świboda. Skoda była drużyną lepszą, szczególnie w linji pomocy, gdzie Zaranek, Polak i Napiórkowski zagrali doskonale. Bramki strzelili: Berwid (2) i Marjan.

PZL — Świt 8:0 (4:0)

Trudno zrozumieć politykę kierownictwa Świtu, które bramkarza Sucheckiego wystawia na środek napadu.

Pokonani prócz tego wystąpili bez Wrońskiego i Łysakowskiego.

Bramki strzelili: Baraczewski (3), Grabowski (2), Bilewicz, Łakomski i Stępień. Sędziował p. Wołoszyn.

PWATT — Bzura 2:1 (1:0)

W meczu tym w barwach PWATT debiutował Major z 22 p.p. na prawem skrzydle wcale udatnie. Po przerwie PWATT zaczyna grać planowo i dzięki temu wygrywa mecz. Bramki dla PWATT strzelili: Wójcik i Major, dla Bzury lewoskrzydłowy. Sędziował p. Wiśniewski.

AZS — Barkochba 12:0 (6:0)

Akademicy mieli doskonały trening do jednej bramki. Łupem bramkowym podzielili się: Stańczuk II (6), Izydorczak (4), Stańczuk I i Ostrowski. Sędziował dobrze p. K. Bergtal.

Legja — Polonja 3:0 (1:0

Legja, najlepsza drużyna warsz. kl. A zwyciężyła bez trudu. Bramki dla wojskowych strzelili: Skrzypczak, Ditman i Grzelak.

Marymont — Znicz 3:2 (1:1)

Marymont zrobił miłą niespodziankę, zwyciężając na własnym terenie groźną drużynę z Pruszkowa..

Pod koniec meczu Marymont grał w dziesiątkę wobec kontuzji Chudzikiewicza, który zeszedł z boiska.

Bramki dla Marymontu strzelili: Chudzikiewicz (2) i Burzyński, dla Znicza obie Gnioch.

Inne mecze piłkarskie rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Skra — Fort Bema 1:1 (0:0). Ofiarą brutalnej gry padł obrońca Skry — Kubera, którego Pogotowie odwiozło do szpitala. Policja spisała protokół, bo zostało stwierdzone, że piłkarz Fortu Bema Tudyk, bez piłki, świadomie, okaleczył Kuberę.

Bramki dla obu stron padły z karnych, strzelanych przez Laska (Skra) i Tudyka.

Gwiazda — Elektryczność 5:1 (2:0). Bramki dla Gwiazdy strzelili: Freiman (2) w tem jedną z karnego, Szulingier, Krotenberg i Goldberg z karnego; Makabi — Żar 3:1 (3:1). Mecz trwał 30 minut. Bramki dla Makabi strzelili: Cytrenbaum, Zylbersztein i lekoskrzydłowy, dla Żaru — Goldenhar.

Hapoel — Czarni 1:0 (:0). Czarni wystąpili w mocno rezerwowym składzie. Jedyną bramkę dnia strzelił Jungerman.

ŁÓDŹ, 14.4. — Tel. wł. — Niedziela piłkarska Łodzi stała pod znakiem wysokich rezultatów i niespodzianek. Leader tabeli Union Touring grał w Pabjanicach i wywiózł stamtąd wprawdzie oba punkty, ale zwycięstwo fjoletowych nie było przekonywujące. Gra stała na względnie dobrym poziomie, wynik 2:1 dla Unionu.

ŁTSG depce „fjoletowym" po piętach. Mistrz Łodzi znajduje się w doskonałej formie, skoro rozgromił Strzelecki K. S. wysoko 5:0. Wszystkie formacje drużyny były świetnie dysponowane.

Na trzecie miejsce w tabeli awansowała Wima, która zwyciężyła bez większego wysiłku Hakoah 3:0, spychając z tego miejsca Strzelców. Widzew po ładnem zwycięstwie nad rezerwą ŁKS w stosunku 4:1 awansował na szóste miejsce. Wreszcie Wojskowy K.S. pokonał Makabi wysoko 5:0.

W tej chwili beznadziejnie wygląda sytuacja rezerwy ŁKS, a zwłaszcza Hakoahu.

CHORZÓW, 14.4. — Tel. wł. — Dzisiejsze mecze ligi śląskiej przyniosły najmniej spodziewane rezultaty. Z pośród czterech sensacyj, największą zgotował chyba zespół Czarnych z Chropaczowa, drużyna, która lawiruje u dołu tabeli. Rozgromiła ona żywiecką Koszarawę, która ostatnio odebrała punkty KS Dąb. Druga sensacja, to wygrana IFC z ekslidérem KS Chorzów, trzecia porażka katowickiego 06 w spotkaniu z Naprzodem, wreszcie ostatnia: przegrana KS z Dębem w stosunku 2:5, mimo prowadzenia 2:0; AKS utracił zarazem prowadzenie w tabeli, jednak raczej dla oka, gdyż przy równej ilości punktów, Dąb posiada lepszy stosunek bramek.

KS Dąb — KS 5:2 (0:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli Koszycki dwie Kessner, Herman i Gediga po jednej, dla pokonanych Wostal i Morcinek. Zawody prowadził wobec 2500 widzów p. Gryć, b. dobrze.

IFC — KS Chorzów 2:1 (1:1). Bramki — Knapczyk i Hofman oraz Wolny. Katowiczanie nie wykorzystali podyktowanego karnego. Mecz prowadził wzorowo p. Blachut z Bielska.

KS 06 Katowice — TS Naprzód Lipiny 1:3 (0:1). Niezasłużona porażka katowiczan. Bramki dla Naprodu zdobyli — Stanowski (2) oraz Płaszczyk samobójcza, dla 06 — Wroszcz. Mecz prowadził p. Notmann dobrze. Widzów około 2 tysięcy.

Czarni (Chropaczów) — TS Koszarawa (Żywiec) 8:0 (2:0). Łupem bramkowym podzielił się cały napad Czarnych.

W klasie A zanotowano następujące wyniki: Iskra (Siemianowice) — Stadjon (Chorzów) 4:3 (1:2). Stadjon (Mikołów) — Słowian (Katowice) 4:2 (3:1) (!). Ruch IB — GKS Kresy 6:1 (3:1) (!).

KRAKÓW, 14.4. — Tel. wł. — Dzisiejsze spotkania piłkarskie o mistrzostwo kl. A dały następujące rezultaty: Makabi — Legja 2:1, Wawel — Wisła I-b 1:1, Zwierzyniecki — Tarnovia 5:2, Podgórze — Nadwiślan 3:2, Cracovia — Unja 2:1, Garbarnia I-b — Grzegorzecki 2:0.

DWÓW, 14.4. — Tel. wł. — W ramach mistrzostw Ligi okręgowej rozegrano dzisiaj trzy spotkania. Ukraina po bardzo ładnej grze pokonała beniaminka Ligi Czuwaj 4:1 (2:0). Bramki dla Ukrainy zdobyli Łysyk (dwie), Skrechota i Serotiuk, dla Czuwaju Dmytryszyn z karnego.

W drugim meczu Lechja pokonała Sokół II 3:0 (2:0). Bramki dla Lechji uzyskali Schusterchütz, Kruk i Ochędóżko.

Ostatni wreszcie mecz przyniósł zwycięstwo Polonji nad Pogonią I-b 3:1 (0:1). Bramki dla Polonji zdobyli Siuda (dwie) i Neumeyer, dla Pogoni Hemmerling z karnego.

LUBLIN, 14.4. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo kl. A okręgu lubelskiego Unia wygrała z WKS Dęblin 4:3, a Wieniawa odniósł zwycięstwo nad Hapoelem 3:1.

BYDGOSZCZ, 14.4. — Tel. wł. — Dalsze mecze piłkarskie o mistrzostwo Pomorza dały następujące wyniki: inowrocławska Goplania przegrała z Gryfem (Toruń) 0:4 (0:3). W Grudziądzu bydgoska Polonia uległa niespodziewanie drużynie Pepege 0:2 (0:1).

ŁUCK, 14.4. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo Wołynia Policyjny KS z Łucka pokonał krzemieniecki KS 8:6 (5:1). Widzów około ty-

Biegi naprzełaj

II doroczny bieg naprzełaj dookoła Woli zorganizowany wzorowo przez Orkan, zakończył się zwycięstwem Warszawianki przed Żagwią. Strzelcem i Orkanem. Indywidualnie zwyciężył Romanowski (W) w 12:04 (trasa ok. 4 klm.), przed Adamczykiem (Z), 3) Janiszewski, 4) Bujak, 5) Wolczyński, 6) Pietrzykowski, 7) Pruszkowski, 8) Maliszewski, 9) Pipcio, 10) Milcz. Startowało 10 zawodników.

ŁÓDŹ, 14.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym na boisku ŁKS odbył się cały szereg biegów naprzełaj: bieg dla głuchoniemych na dystansie 1.600 metrów wygrał Młynarczyk 5:28.2, przed Kuną 6:34.6. Bieg junjorów — głuchoniemych (700 mtr.) wygrał Sowiński w czasie 2:46.2. Bieg dla dziewcząt — głuchoniemych (400 mtr.) wygrała Caftówna 1:29.7.

LWÓW, 14.4. — Tel. wł. — Tradycyjny wiosenny bieg naprzełaj Lechji zgromadził na starcie 30 zawodników. W grupie senjorów pierwsze miejsce zajął Korzeniowski z Pogoni 13:25.8, przed Macedońskim (Sokół. Macierz) 13:37.4 i Ponurskim (Pogoń) 13:53.5. W grupie junjorów pierwszy był Derżecki (Zw. Strzelecki) 14.00, 2) Trusz (Pogoń) 14:04.5, 3) Świerowski (niestowarzyszony). Bieg pań nie doszedł do skutku spowodu braku zgłoszeń.

Boks czeski przed meczem z Polską

Unieważnienie mistrzostwa. Klęska Pragi

Praga, dnia 12 kwietnia.

Już 24 b. m. w rezydencji „króla butów" Bata, mieście Zlinie, miał się odbyć powtórnie anulowany swego czasu mecz bokserski Polska — Czechosłowacja. Tymczasem Morawianie, którzy początkowo palili się do zorganizowania u siebie tego spotkania, rozmyślili się.

Chcąc poinformować się o faktycznym stanie rzeczy, zwróciłem się do kapitanna Unii, p. Milikowskiego. Ani on, ani inni członkowie zarządu, zebrani na posiedzeniu, nie wiele mogli mi udzielić wyjaśnień. Twierdzą oni, że termin 24 b. m. w Zlinie nie był ustalony definitywnie i że teraz poprostu czekają na zaproponowanie ze strony polskich władz bokserskich nowego terminu, tym razem w Polsce. Odpowiedzi narazie nie mają żadnej. Naturalnie o meczu w Zlinie w podanym terminie mowy być nie może. Żadnych w tym kierunku przygotowań nie rozpoczęto.

Z krótkiej rozmowy, jaką miałem z członkami zarządu Unji, nie trudno było wywnioskować, że obecnie Czechosłowakom zależy bardzo na odłożeniu terminu zawodów i rozegraniu ich w warunkach dla siebie bardziej korzystnych.

Czyżby ostatnie mistrzostwa bokserskie Czechosłowacji, które przyniosły dużo niespodzianek przyczyniły się do takiego stanowiska?

Mas.

*

Brno, w kwietniu

Dwudniowe zmagania o mistrzostwo Czechosłowacji otworzyły oczy na stan boksu czechosłowackiego. Panuje tu optymizm, ale właściwie niema powodów do radości. Nikt z bokserów nie zrobił wybitnych postępów, nikt też nie wzniósł się ponad przeciętną klasę. Nawet Hrubesz obecnie bez względnie najlepszy bokser czeski, nie był w tej formie, w jakiej już go widzieliśmy.

Przez ring mistrzowski przewinęło się 64 zawodników, z których tylko jedna trzecia reprezentowała poziom uprawniający do ubiegania się o zaszczytny tytuł. Na taką frekwencję organizatorzy nie byli przygotowani i pierwszego dnia musiano przeprowadzić... 37 walk. Trwały one od 8-ej wieczór do... 4-ej rano.

W wadze muszej bezkonkurencyjny Fiala (Ołomuniec) wygrał bez większego wysiłku z Simkem (Žižka Praga). Trzecie miejsce zdobył brneńczyk Medek. W wadze koguciej wygrał dobrze znany w Polsce Navratil (Žižka Brno), wypunktowując w finale Kocmana (Star Praga). Na trzeciem miejscu ulokował się pierwszy z Słowaków Hamer (Koszyce). W wadze piórkowej spotkali się dwaj brneńczycy: Novak (Olimpja) wygrał z Lazarem (Žižka). Trzecie miejsce przypadło również brneńczykowi Janeczkowi. W wadze lekkiej bezkonkurencyjny obecnie Kral (Star Praga) w pierwszej rundzie spotkania finałowego z Parakiem (Zlin) był o włos od k.o., potem nadrobił teren i zasłużenie wygrał na punkty. Trzecie miejsce zajął dobrze znany w Polsce Kosina (Žižka Brno). W wadze półśredniej Hrubesz wygrał z zupełnie dobrym Loosem (Bata Zlin) jak chciał. Trzecie miejsce przypadło Bleskowi (Janosik Trnava). W wadze średniej najlepszym zawodnikiem był Zach, walczący dotąd w kategorji niższej, w której w ub. roku zremisował na meczu Łódź — Morawy z będącym wówczas w doskonałej formie Garncarkiem. Zach nie miał jednak szczęścia u sędziów i przepadł w eliminacjach. W finale spotkali się dwaj bardzo słabi zawodnicy: Vana (Janosik Trnava) wygrał z Proszkcem (Star Beroun). W wadze półciężkiej Havelka wygrał z pogromcą Antczaka Nejtkiem bez trudu. Trzeci był Schmidt (Heros Brno), ten sam, który podczas ostatniej eskapady brneńczyków po Polsce walczył w wadze półśredniej. W wadze ciężkiej Kuss (Žižka Brno) realizuje nadzieje, jakie w nim pokładano. Wygrał on mistrzostwo, zostawiając w pokonanem polu Durdisa (Cesky Lev Praga), a dalej Kubę (Nowemisto na Słowacji). Kopeczek, po niefortunnej wyprawie do Polski, gdzie skończyła się legenda o jego świetności, wycofał się już zupełnie z ringu.

Poziom nowych mistrzostw nie powinien wywołać w Polsce żadnych obaw o wynik poznańskiego meczu o puhar środkowo - europejski.

Końcowy efekt mistrzostw był, jak widzimy, dla Pragi bardzo smutny. Pigułka była nie do przełknięcia i Cs. U.B.A. postanowiła jej nie przełykać. Znaleziono dziury w całem, nieścisłości w przeprowadzeniu walk i sposobie sędziowania (co najciekawsze — najbłędniej sędziowali właśnie sędziowie z Pragi) — (jak doniosły dzisiejsze pisma — na onegdajszem posiedzeniu postanowiono... unieważnić tegoroczne mistrzostwa Czechosłowacji.

mil.

A jednak Barna lepszy od Ehrlicha

ROUEN (Francja), 13.4. — Tel. wł. — Z pierwszego etapu mej podróży przesyłam następujące szczegóły. Rouen w Normandji stało pod znakiem białej piłeczki. Tysiąc osób, gdyż tyle się zmieściło na sali, oklaskiwało nas entuzjastycznie. Exhibicja nasza stała na bardzo wysokim poziomie. Barna bez większego wysiłku pokonał Raymonda Vergera w stosunku 21:15, 21:16, 21:19. Bellak miał już trudniejsze zadanie z Francuzem, który uszczknął mu seta (wynik: 21:18, 21:15, 18:21, 21:12). Następnie Bellak pokonał drugiego Francuza Verniera b. łatwo 21:14 i 21:8, a Verger — Lagnoy'a 21:14, 21:16.

Moja walka z Bellakiem była niezwykle zacięta, a zwycięstwo przyszło mi trudno. Nie byłem specjalnie usposobiony i musiałem dużo czasu stracić na „rozkręcenie się". Węgier wygrał dwa pierwsze sety 21:18 i 21:17, z trudem wygrałem trzeciego seta 21:18, ale zato w dwóch następnych robiłem z przeciwnikiem co chciałem. Wynik 21:14 i 21:14.

Z Barną stoczyłem również ciężki pojedynek. Mistrz świata wygrał bezapelacyjnie, choć musiał oddać seta. Pierwszy set po wzajemnem powodzeniu zdobywa Barna 21:19. W drugim przewaga moja jest wyraźna i wygrywam go z różnicą pięciu piłek. W dwóch następnych setach dobrze usposobiony mistrz świata wygrywa do 17 i do 18-tu.

Rozegraliśmy jeszcze jedną grę podwójną. Kombinacja węgiersko-francuska Barna i Verger wygrała po równej grze z parą węgiersko polską Bellak i Ehrlich 21:17, 21:19 i 21:18.

Tournee nasze zostanie skrócone do 35 dni i zwiedzimy tylko 30 miast, gdyż Barna nie ma czasu i jedzie na dwa miesiące do Budapesztu. Podróż naszą odbywamy dwoma autami, przyczem jednem które jest własnością Barny, on sam kieruje. Przedwczoraj zrobił on fantastyczny skok samolotem do Manchesteru, gdzie zdobył trzy tytuły mistrzowskie Anglji, bijąc w finale singla łatwo Szabadosa w stosunku 3:1.

Odnośnie mego przyjazdu wraz z Barną do Polski nabiera on już konkretnych kształtów. Uzgodniliśmy już termin — pierwsza lub druga połowa czerwca. P. Z. T. S. wyraził już swą zasadniczą zgodę.

A. Ehrlich.



POZDROWIENIA OD MISTRZÓW PING-PONGA
Przesyłają nam je z Francji: Barna, Bellak i Ehrlich.

OSBORNE JESZCZE SKACZE

Osborne, jeden z najsłynniejszych skoczków świata, triumfator Olimpjady w Paryżu w skoku wwyż i dziesięcioboju ma już lat 34. Mimo to parę tygodni temu skoczył on na mityngu w hali 197. Już w eliminacjach przed Olimpjadą antwerpijską odegrał on poważną rolę, na szerokie wody wypłynął jednak dopiero po ustaleniu nowego rekordu — 2.038 i zdobyciu dwu medali olimpijskich w roku 1924. Długi czas był niepokonany, potem przyszły chude lata, aż wreszcie nadszedł drugi oddech i Osborne nagle przypomniał się swym skokiem 197.

ECHA FIS W TATRACH

Niefortunne pod każdym względem mistrzostwa narciarskie Europy w Szczyrbie znowu się przypominają. Tym razem sprawa ma charakter raczej domowy. Zostali zdyskwalifikowani do końca roku najlepsi narciarze, m. in. Barton, Simunek, Feistauer i inni. Stało się to w związku z F. I. S., ale przyczynę tak surowego wyroku pokrywa narazie tajemnica. W każdym razie w ostatnich zawodach narciarze ci nie brali już udziału, chociaż wiadomość o dyskwalifikacji przedostała się do publicznej wiadomości dopiero przed paru dniami.

Ze Lwowa

L. O. Z. P. N. organizuje w maju kurs instruktorski dla czołowych piłkarzy z całego okręgu lwowskiego. Kurs poprowadzi trener Pogoni Molnar.

Pogoń rozegra ostatecznie dwa mecze z F. C. Szeged. Początkowo istniał projekt, by Węgrzy rozegrali jeden mecz z Hasmoneą. Pertraktacje prowadzone w tym kierunku nie dały jednak

Walne zgromadzenie kolarzy lwowskich zapowiada się bardzo burzliwie. Polonia przemyska oraz jeden z klubów lwowskich mają zamiar postawić wniosek o udzielenie votum nieufności ustępującemu zarządowi.

Janecek, były mistrz Moraw i reprezentant Czechosłowacji w wadze piórkowej z przed kilku lat, został wcielony do jednego z pułków lwowskich i podpisał zgłoszenie do Lechji. Janecek ma zamiar objąć treningi sekcji bokserskiej Lechji.

Mistrzostwa okręgu lwowskiego w grach sportowych (siatkówka i koszykówka) odbędą się z końcem kwietnia. Najpoważniejszym kandydatem do zdobycia tytułu mistrza w konkurencji pań jest A. Z. S. natomiast w konkurencji panów decydująca walka rozegra się pomiędzy Sokołem M. a Drorem.

Kolarze Czarnych mają zamiar przystąpić w pierwszych dniach maja do budowy ziemnego toru kolarskiego.

Przeszło 700 osób ukończyło w ostatnich miesiącach kursy pływackie, organizowane w krytej pływalni Miejskiego Komitetu.

Hala sportowa M. K. W. F. we Lwowie zostanie w najbliższej przyszłości ulepszona. Istnieje bowiem projekt nad budowy pierwszego piętra nad halą.

Krusche, b. gracz Lechji lwowskiej zgłosił definitywnie swój akces do Ruchu. Narazie oczekuje on jednak jeszcze zgody Wydziału Gier i Dyscypliny

Boks w Pabjanicach

PABJANICE, 14.4. — Tel. wł. — Zawody bokserskie Kruschender — Kaliski K.S. stały na względnie dobrym poziomie, a przebieg jego był interesujący. Zwycięstwo odniosła ósemka pabjanicka w stosunku 9:7. W wadze koguciej Schröter (K) zwyciężył Rychtera na punkty, w piórkowej Kubiak (P) zwyciężył Ziemiana również na punkty. W wadze lekkiej Osieja (P) wygrał przez dyskwalifikację Kara, a Pawłowski (K) zremisował z Marszałem, przyznano mu jednak zwycięstwo punktowe ze względu na nadwagę pabjaniczanina. W wadze półśredniej Anioła (K), były zawodnik poznańskiej Warty, wygrał z Kilańskim. W wadze średniej Anczykowski (K) remisuje z Krawczykiem, a Kuropatwa (P) nokautuje w drugiej rundzie Marczaka. W wadze półciężkiej Kraszewski został w drugiej rundzie zdyskwalifikowany i zwycięstwo przyznano Pietrzakowi (K). Zawiódł sędzia p. Skrzekotowski. Na widowni ponad 500 osób.

Al. Reksza

Pierwsze mistrzostwa Anglji

(Kartki z historji biegu)

Uff! Po tylu tarapatach, po długiej wędrówce przez kilka setek ubiegłych lat, dobrnęliśmy wreszcie do epoki, w której wykluwa się na świat biegowe amatorstwo, otaczane później coraz większą sympatją i przeradzające się ostatecznie w fanatyczne, choć tak często fałszywe „wyznanie wiary", jak to ma miejsce w chwili dzisiejszej.

Pierwszy w dziejach dostępny wyłącznie dla amatorów bieg, zorganizowany został w Anglji z pobudek dość ciekawych i dość przyziemnych. Poprostu inicjator tej pierwszej czysto amatorskiej imprezy był ...dobrym kupcem, oceniającym należycie konjunkturę sportową swoich czasów.

Spryciarz, o którym mowa nazywał się M. W. Price i trudnił się organizowaniem zawodowych meetingów w Hacking Wick. Zauważywszy, że ludziska coraz słabiej grają w zakładach na biegaczy zawodowych, mr. Price ogłosił na dzień 26 lipca 1862 r. specjalny bieg, dostępny jedynie i wyłącznie dla amatorów, przypuszczając, że tego rodzaju ewenement ożywi totalizatora i napędzi większą sumkę funtów do jego przestronnych kieszeni.

Śpieszę pocieszyć wszystkich dzisiejszych piewców i wyznawców niepokalanego amatorstwa, że Price dostał na tej imprezie po skórze aż się zakurzyło! Ofiarował zwycięzcy piękny puhar srebrny, ale spodziewanego interesu nie zrobił.

Niezrażony tem, uparty businessman urządził znów 30-go sierpnia tego samego roku dwa wyścigi dla amatorów na dystansach ¼ mili i ¾ mili, i finansowo powiodło mu się już nienajgorzej.

Wyników zawodów organizowanych przez Pricea nie znamy, wiemy tylko, że wszyscy bez wyjątku uczestnicy startowali pod pseudonimami... Czy się wstydzili, że celem ich wysiłku nie jest „poważna", brzęcząca nagroda, a tylko lekki, pusty w środku puhar? Być może...

Tak czy inaczej, rok 1862-gi jest punktem zwrotnym w historji biegu, jest datą postawienia przed oczami angielskiego społeczeństwa zagadnienia czystego amatorstwa, które z upływem lat odsuwać się będzie coraz zdalej i z coraz większym obrzydzeniem od swego rodzica — sportu zawodowego.

Dla całego sportu amatorskiego rok ten ma jeszcze inne pamiętne znaczenie. Oto, dnia 1-go stycznia r. 1862-go urodził się baron Pierre de Courbertin, przyszły wskrzesiciel starożytnych igrzysk olimpijskich.

Działalność i rolę p. Coubertina omówimy w dalszych „Kartkach", wracając narazie do angielskich amatorów.

Otóż w r. 1863-im pewna część tych, którzy brali udział w imprezach Pricea wespół z grupą zawodników West London Powing Clubu założyła nowy, pierwszy amatorski lekkoatletyczny klub w Anglji pod nazwą Mincing Lane Athletic Club. Nazwę tę wywiedziono od dzielnicy handlowej w Londynie, w której większość członków świeżopowstałego stowarzyszenia miała swe zawodowe zajęcia.

Pierwsze zawody tego klubu odbyły się 9 kwietnia r. 1864-go w zachodniej dzielnicy Londynu, w Brompton, jednakże nic bliższego o nich nie wiemy — przeminęły jakoś bez echa. Dopiero drugie, zorganizowane w dniu 21 maja wzbudziły szersze zainteresowanie i znajdujemy w prasie notatkę, że jedną z konkurencyj tego meetingu, mianowicie bieg na 1 milę wygrał niejaki C. Chinnery.

Wielką żywotność wykazywać zaczął tymczasem sport kolegjalny. W tym samym roku 1864-ym przyszło do pierwszego spotkania uniwersytetów Oxford i Cambridge na terenie Christchurch Cricket Ground, skończonego wynikiem remisowym. Na 8 konkurencyj każdy z zespołów wygrał po cztery.

Kiedy w dwa lata później Mincing Lane Athletic Club, zdobywszy sobie dużą popularność, przemienił się w London Athletic Club, absolwenci uniwersyteccy stworzyli silniejszy jeszcze Amateur Athletic Club i w dniu 23 marca 1866 r., w Londynie, zorganizowali pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa Anglji.

Postawili oni sobie przytem za cel główny walkę z zawodowcami i, dla umożliwienia swoim członkom i sympatykom odpowiedniego, racjonalnego treningu, wybudowali własną bieżnię w Lillie Bridge.

Czytelników zainteresują niewątpliwie te pierwsze mistrzostwa Anglji, które mamy przecie prawo uznać za pierwsze mistrzostwa świata w lekkiej atletyce. Posiadając nietylko ich program, ale i szczegółowe wyniki podajemy je w całej rozciągłości:

100 y. — T. M. Colmore 10,5 sek. 440 y. — J. H. Ridley 55 sek. 880 y. —P. M. Thorton 2:05 min. 1 mila — C. B. Lawes 4:39 min. 4 mile —R. C. Garnett 21:41 min. 120 y. płotki — T. Milvain 17,75 sek. 7 mil chód — J. G. Chambers 59:31 min. Skok wdal — R. Fitzherbert 5,991 mtr. Skok wwyż T. O. Little i J. H. T. Roupell obaj po 1,751 mtr. Skok o tyczce — J. Wheeler 3,046 mtr. Pchnięcie kulą—C. Fraser 10,602 mtr. Rzut młotem — R. J. James 23,89 mtr.

Osiągnięto więc, jak na tamte czasy cały szereg wcale pięknych wyników. Począwszy od tych pierwszych mistrzostw, których wyniki, powtarzamy, można uważać nietylko za pierwsze oficjalne rekordy angielskie, ale i światowe, rozpoczęto staranne i dokładne notowanie rezultatów osiąganych w poszczególnych konkurencjach.

Zapoczątkowane w ten sposób mistrzostwa odbywały się już potem regularnie co roku, a że rzecz miała się w Anglji, więc proszę się nie dziwić, iż i program tego wielkiego święta nie zmieniony był ani na jotę przez całe lat dziesięć! Dopiero w roku 1876-ym konserwatywni synowie Albionu zdobyli się na inowację, zaryzykowali do dwunastu rozgrywanych konkurencyj dołożyć wreszcie jeszcze jedną: chód na 3 mile.

All England -- Rot Weiss 8:4
Anglicy demonstrują w Berlinie
klasę tenisu, która może porwać Warszawę

Mecz tenisowy All England Club — Rot Weiss (Berlin) był dla nas rozczarowaniem bardzo miłem. Od czterech tenisistów angielskich, którzy na Wielkanoc grają w Warszawie nie oczekiwaliśmy bowiem, prawdę mówiąc, wiele. Mieliśmy nawet pocichu za złe Anglji że przysyła do nas „nieznanych żołnierzy" a nie Perry-ego, Austina, choćby Lee, Hare, Wilde lub Ritchie.

Okazało się jednak, że poziom gry każdego gracza pierwszej klasy brytyjskiej jest tak wysoki, iż może zadowolić najwybredniejsze wymagania. Doświadczyli tego na własnej skórze Niemcy przegrywając mecz z Anglikami. Zapewne, Niemcom brak było treningu, ale klasa angielska była tak wysoka, że taki Henkel nie zdobył na Avorym nawet seta. A Cramm przecież ma za sobą solidny trening na Riwierze, a jednak pobił Petersa po ciężkiej walce, omal nie oddając seta.

Anglicy okazali się graczami doskonałymi technicznie, wyszkolonymi na najlepszych wzorach, ambitnymi i bojowymi. Będą oni w Warszawie nietylko znakomitymi sparring - partnerami dla Polaków, którym niewolno dyskontować zgóry zwycięstwa, gdyż trzeba będzie o nie walczyć bardzo poważnie.

Jak się dowiadujemy w programie spotkań angielskich zajdą pewne zmiany. Prawdopodobnie codziennie rozgrywane będą po dwa single i po doublu przyczem mecze beda trzysetowe. Jest to zdaniem naszem, bardzo słuszne zarówno ze względu widowiskowego jak i treningu graczy, którym należy dać możność nie jaknajdłuższej, ale najbardziej rozmaitej gry.

*

Berlin, 13 kwietnia.

Oficjalne rozpoczęcie sezonu nie udało się berlińskim tenisistom. — Kwiecień pozostał wierny swej tradycji i zawiódł w najciekawszym momencie: po pierwszem spotkaniu klubowego meczu Rot-Weiss z All England Tennis-Club.

Obserwacje z czwartkowego treningu Anglików nie były zbyt budujące. Jeszcze Freshwater i Peters mieli kilka ciekawszych momentów, pokazali przynajmniej małą dozę temperamentu. Ale Avory i Tinkler ruszali się po treningowym korcie dość niemrawo.

Pierwsze te spostrzeżenia okazały się na inauguracyjnem — i niestety jedynem piątkowego dnia — spotkaniu, mocno łudzące. Wystąpił w niem Tinkler, ten, który na treningu robił najbardziej ospałe wrażenie i pobił bez trudu Lunda 6:1, 6:2. Lund nie jest znów tak znakomitym graczem, aby do pokonania go potrzebna była specjalna klasa (liczymy na Tarłowskiego!), ale Tinkler pokazał solidny tenis, dobrą szkołę, popartą pomysłowością akcyj i precyzyjnością piłek.

Jakby było, gdyby vis-a-vis stał przeciwnik szybszy, trudno przewidzieć; bo Lund grał tym razem, jak by pierwszy raz w tym roku wziął rakietę do ręki. Nieprzyzwoitość pogoda utrudniała mu i pozostałym berlińczykom trening, to też pod względem przygotowania do sezonu znajdować się będą Anglicy o kilometry przed gospodarzami (poza Crammem, który grał na Riwjerze).

Okoliczność tę uwzględnić należy przy badaniu rezultatów berlińskiej premjery.

gll.

*

BERLIN, 14. 4. Tel. wł. Z trudem udało się ukończyć mecz klubowy All England — Rot-Weiss. W sobotę zwłaszcza, pogoda co chwila sprawiała „psikusy", zlewając place rzęsistym deszczem.

Spotkanie wygrali ostatecznie Anglicy w stosunku 8:4. Że tylko w tym stosunku, zawdzięczać to mogą Niemcy Crammowi i Henklowi. Cramm zresztą zawiódł w dublach; nie mógł on wyrównać błędów młodego Goepferta i przegrał obie gry.

W singlach stanął na wysokości zadania tylko na meczu z Avorym. Petersa pokonał po ciężkiej walce 6:4, 8:6, przyczem Anglik prowadził w pierwszym secie 4:1, a w drugim 5:4 i miał setbola.

Henkel po słabej grze z Avorym zrehabilitował się na meczu z Petersem. On też, wraz z Lundem odniósł jedyne zwycięstwo w grze podwójnej. Goepfert i Lund wypadli słabo, zwłaszcza pierwszego dnia.

Anglicy grali dobrze; znać było na nich przewagę treningu, ale przedewszystkiem techniki i taktyki, dzięki której nie spadali nigdy poniżej pewnego wysokiego dość poziomu. Są oni przeciwnikami groźnymi dla najlepszych nawet graczy.

Wyniki szczegółowe: Freshwater — Goepfert 6:3, 1:6, 6:1. Avory—Henkel 6:4, 6:4; silny wiatr utrudniał grę; Henkel prowadził w pierwszym secie 3:0, a w drugim 4:1. Avory dobry pod każdym względem. Cramm — Peters 6:4, 8:6. Tinkler — Goepfert 6:3, 2:6, 6:3. Henkel — Peters 7:5, 4:6, 6:0. Cramm — Avory 6:3, 6:3. Freshwater — Lund 7:5, 8:10, 6:4. Avory, Peters — Cramm, Goepfert 6:2, 3:6, 6:2. Frehswater, Tinkler — Henkel, Lund 6:1, 1:6, 6:2. Freshwater, Tinkler — Cramm, Goepfert 7:5, 3:6, 7:5. Lund, Henkel — Avory — Peters 4:6, 6:3, 7:5.

PROGRAM MECZU TENISOWEGO ALL ENGLAND C. — LEGJA

Kierownictwo sportowe Legji postanowiło przedstawić kapitanowi drużyny angielskiej All England Club do zaakceptowania następujący plan gier.

Sobota: Tłoczyński — Avory, Tarłowski — Tinkler i debel Hebda, Bratek — para angielska.

Niedziela: Hebda — Avory, Tłoczyński — Peters i debel Tarłowski, Bratek ze słabszą parą angielską.

Poniedziałek: Hebda — Tinkler, Tarłowski — Peters i debel Tłoczyński, Hebda z najsilniejszą parą angielską.

Jak z powyższego wynika Freshwater grałby jedynie w deblu.

Wszystkie mecze będą trzysetowe.



WATERPOLIŚCI NIEMIECCY WALCZĄ O MISTRZOSTWO. Bramkarz Saksonji odbija strzał śr. Niemiec, podczas meczu 3:3



R. N. TINKLER I H. W. AUSTIN reprezentowali 10 lat temu szkołę Repton na mistrzostwach juniorów w Queens Clubie. Dziś Austin jest czołową rakietą świata, a Tinkler — młodszy od swego kolegi — należy do elity tenisu angielskiego. Ocenimy jego klasę w Warszawie na meczu All England — Legja.



GUIMBRETIERE tworzy dziś z Brocardo jedną z najlepszych par „sześciodniowych" świata.



PIĘKNA OBRONA bramkarza Olimpique (Marsylja) na meczu Red Star (Paryż) 2:3.

Renesans piłkarzy Corinthians

Anglja ma swoją sensację. Słynna drużyna amatorska Corinthians, która ostatnio zeszła całkiem na psy, nagle odżyła. W meczu z amatorami szkockimi Queens Park, którzy biorą zresztą z powodzeniem udział w mistrzostwach ligi zawodowej swego kraju, odniosła rewelacyjne zwycięstwo 7:1! Ale na tem nie koniec! Bohaterem spotkania był środkowy napastnik Corinthians Warfield; strzelił on sam siedem bramek. Nie jest pozbawiony pikanterji fakt, że Warfielda, który jest oficerem lotnictwa, nie wystawiono do reprezentacji floty powietrznej. Teraz nazwisko jego jest na ustach Anglji i panowie managerowie zawodowych klubów dokładają starań, by pozyskać go dla swych drużyn. Wysiłki pozostały bezowocne, gdyż oficer nie może być zawodowcem.

PIŁKARZE PODRÓŻUJA

Utartym zwyczajem przynoszą święta wielkanocne szereg spotkań międzynarodowych. Wiedeński Libertas, który zabiegał o mecz w Polsce, wyjechał ostatnio do Turcji.

Vienna wyjechała do Marsylji, skąd udaje się do Hagi, gdzie 17 b. m. weźmie udział w meczu przy sztucznem oświetleniu. 21 i 22 uczestniczyć będzie w turnieju w Amsterdamie z udziałem Ajax, Liersche S. C. i Go Ahead. Na zakończenie grać będą wiedeńczycy w Rotterdamie.

Wacker jedzie do Portugalji i grać będzie w Lizbonie i Porto. Florisdorf wreszcie wybiera się do Polski.

CUNNINGHAM ZWYCIĘŻA W TORONTO

W Toronto (Kanada) zebrali się najlepsi średniodystansowcy Ameryki, by stoczyć walkę na dystansie jednej mili. Pełny sukces odniósł ponownie Glenn Cunningham, bijąc poraz 20-ty swego starego rywala i kolegę szkolnego Gene Vienzke. Cuningham początkowo się oszczędzał, dopiero w ostatnich dwóch okrążeniach podwyższył tempo i wygrał bieg w czasie 4:17.7.

AUSTRALJA FAWORYTEM

Mistrz świata w tenisie, Anglik Perry, oceniając szanse turnieju o puhar Davisa, przepowiada Anglikom ciężką walkę w finale z Australją.

Zdaniem Perry'ego Amerykanie wygrać mogą z Australją grę podwójną, natomiast w singlach będą słabsi.

Podobną opinję wyraził zresztą Tilden i Cochet, to też liczyć się należy poważnie, że Australja, przedostawszy się do finału po pokonaniu Ameryki, będzie groźnym przeciwnikiem dla Anglji broniącej puharu, tembardziej, iż Australijczycy przyzwyczajeni są do kortów trawiastych, które normalnie dają gospodarzom z miejsca przewagę nad przeciwnikami.

FICK W PARYŻU

Najszybszy pływak świata, Peter Fick, już w czerwcu będzie w Europie. 16 startować będzie w Paryżu w pojedynku z najszybszym europejczykiem Csikiem.

DRAMATYCZNA WALKA SZABLISTÓW WĘGIERSKICH

Wielki mecz szablowy Italja—Węgry w Cremonie przyniósł nieznaczne zwycięstwo mistrzom Europy i świata. Węgrzy wygrali tylko stosunkiem tuszów 148:139.

Początkowo wiodło się Węgrom dobrze i prowadzili z 5 pkt. przewagi; pierwsza część zakończyła się ich prowadzeniem 11:7.

Wieczorem mecz miał przebieg dramatyczny, Marzi i Gaudini wyrównali na 12:12, a Marzi zapewnił nawet Włochom prowadzenie 15:14; trzy zwycięstwa Węgrów, potem szaleńczy finisz Włochów i Italja prowadzi 18:17 na planszy.

Ostatnia walka; na planszy jest mistrz Europy Kabos i olbrzymi Włoch Gaudini. Jest 4:4, Kabos atakuje. Gaudini wyprzedza go i ripostuje. Szef jury prezes FIE, Belg Anspach przyznaje jednak pierwszeństwo atakowi i Węgrzy wygrywają 18:18.

U Węgrów Kabos wywalczył 5 zwycięstw, Rasztovic — 4, Bay — 3, Kovac, Erdelyi i Rajscany po 2. Wśród Włochów 5 razy wygrał Pinton, Marzi — 4, Gaudini i rewelacja Masciotta po 3, Treves — 2, Purcaro — 1.

HINES I CULLEY BIJĄ HISZPANÓW

Tenisiści amerykańscy Hines i Culley, którzy mieli przyjechać do Warszawy, pokonali Barcelonę w stosunku 4:1. Hines pobił Maiera 7:5, 8:6, 6:4. Culley przegrał z Blanc 6:3, 3:6, 8:10, 2:6.

Sławna Fortuna gra z Ruchem

Fortuna 1895 (Duesseldorf), która w drugie święto Wielkiejnocy walczy z mistrzowskim Ruchem, przyjeżdża na Śląsk w składzie: Pesch, Janes, Borneteld, Mehl, Bender, Brauer, Bruehl, Wigold, Albrecht, Zwolanowski, Kobierski. Poprzednio rozegrają Niemcy 2 mecze: w Dreznie w Wielki Piątek, oraz w Bytomiu w pierwsze święto. (hr).

Czempisz, bek Ruchu, ukończył ostatnio kurs przodowników piłkarskich, zorganizowany w Katowicach z ramienia PZPN, z wynikiem dodatnim. (hr).

ZAGRANICZNI PIŁKARZE W POZNANIU

POZNAŃ, 14.4. — Tel. wł. — Podczas świąt Wielkiejnocy odbędą się w Poznaniu dwa międzynarodowe spotkania piłkarskie. W pierwsze święto walczy reprezentacja Poznania z reprezentacją Wrocławia, przyczem w skład drużyny Poznania wchodzi 7 graczy Warty.

W drugi dzień świąt gra Warta z Berliner S. V. 92.

Warta w zrozumieniu znaczenia spotkania międzymiastowego, zgodziła się odstąpić pierwszy dzień świąt Poznaniowi i oddać swych graczy ligowych do dyspozycji kapitana związkowego.

POLSKA — NIEMCY W SZCZYPIORNIAKU

Polski Związek Gier Sportowych orzekł, że ze względu na perspektywy olimpijskie warto narazić się na porażkę w piłce ręcznej z Niemcami. Obie strony wyraziły więc już swą zasadniczą zgodę rozegrania meczu międzypaństwowego, obecnie wystąpić mają Niemcy z projektem terminu i miejsca spotkania. Poraz pierwszy odbędzie się ono przypuszczalnie na terenie niemieckim. (gl)

JESZCZE ŚNIEG

ZAKOPANE, 14.4. — Tel. wł. — Zapowiedziane na 13 i 14 b. m. zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej nie doszły do skutku wobec odwilżowego śniegu. W tej chwili warunki w górach po świeżym opadzie śnieżnym i obniżeniu się temperatury poprawiły się i prawdopodobnie utrzymają się jeszcze przez dłuższy czas.



TAK FETUJĄ ZWYCIĘZCÓW W ANGLJI
Wioślarze Cambridge wyniesieni byli z przystani na rękach tłumu widzów. Czynny udział w tej owacji brała i policja.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzechzł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI